Kuryer Poznański.

Nr. 39. Redaktor odpowiedzialny **Piątek, 17 lutego 1882.** *Nikazy Gruszczyński.* **Rok XI**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 16 lutego.

(*Z hercegowińskiego teatru wojennego. — Rozprawy w angielskiéj Izbie niższéj i koncert europejski. — Sensacyjna wiadomość „Timesa“ i stronnictwa w Izbie francuskiéj.*)

Na hercegowińskim teatrze wojny dokonała — jakeśmy już wczoraj donosili, armia austryacka operacyi wojennych; teraz zaczyna się ożywiać akcya i Austryacy podejmują ruchy zaczepne ku tym miejscom, które w raportach są podawane jako właściwe ogniska powstania. Jak donosi dziś telegram urzędowy, wykonała taki ruch zaczepny jedna dywizya, wyruszywszy z Kotaru w kierunku ku równinie Zimja; przy téj sposobności rozporządziła naczelna komenda ufortyfikowanie kilku miejscowości, jak to Rahtjewicy, Prievaracu. Powstańcy — jak daléj czytamy — zbierają się pod Zagórzem, Ulokiem, Susjenicą i Planiną, skąd napadają na sąsiednie miejscowości w celu zaopatrzenia się w żywność. Dnia 12 bm usiłowali oni napróżno posunąć się ku Grebcowi i Ledenicy; pożar lasu pod Kolicami, który zapalili, nie zdołał wesprzeć ich operacyi. Wojsko fortyfikuje w téj chwili Grebec i Ledenicę. Około Foczy panował w dniach 12 i 13 zupełny spokój, powstańcy w okolicy Trnowy unikali starcia z wojskiem. W bitwie stoczonéj w dniu 10 bm. pod Trnową stracili powstańcy około 100 zabitych i rannych. Według innych urzędowych doniesień powstanie się wzmaga i naczelnicy najlepszego mają być ducha. Jak donosi telegram z Trebinii do dzienników peszteńskich odbyło 10 przywódzców powstania zebranie w Mirilowicach, (miejscowość położona na południe-wschód od Bileku) i postanowili chwilowo nie przyjmować walki i bronić się jedynie w razie potrzeby, a głównie uderzać na transporty żywności i niszczyć komunikacye. Właściwa akcya wojenna i operacye zaczepne mają się rozpocząć dopiero na wiosnę. W zebraniu w Milowicach wzięli pomiędzy innymi udział dowódzy Starjewicz Metko, Angelicz, Kowacewicz i Angielka Alice Sturtley. — Dzienniki węgierskie bardzo pilnie śledzą ruch panslawistyczny w Rosyi. Peszteński dziennik Függetlensey ogłasza ustęp z memoryału, który Ignatiew miał przesłać z Carogrodu do cara Aleksandra II, a w którym rozwinięty jest plan podziału Austryi. Głównym punktem téj części memoryału są niepodległe Węgry, któreby miały prawo obierania króla. Memoryał ten będzie prawdopodobnie apokryfem, ale ogłoszenie go w chwili, w któréj Austrya bronić się musi przeciw agitacyom panslawistów, wielce jest znaczącém. Z Kikindy na Węgrzech telegrafują, że uchwycono tam rosyjskiego emisaryusza Petrowicza, który z znaczną sumą pieniężną wysłany został do Hercegowiny przez pewnego Rosyanina; władze usiłują wykryć nazwisko owego Rosyanina. Jak donosi telegram z Bukaresztu, przechodziła tamtędy w tych dniach znaczna liczba rosyjskich oficerów, udających się do Bułgaryi.

Niższa Izba angielska przyjęła na onegdajszém posiedzeniu projekt adresu, odrzuciwszy poprzednio 98 głosami przeciw 30 znaną poprawkę dep. Smytha, dotyczącą nadania Irlandyi autonomii i rewizyi unii z r. 1800. Na tém samém posiedzeniu odpierał p. Dilke ciężkie zarzuty opozycyi w kwestyi egipskiéj i środkowo-azyatyckiéj, oświadczając, że obecne trudności, na jakie rząd napotyka, są konsekwencyą polityki dawnego gabinetu, którą to politykę dzisiejszy gabinet zmuszony był wziąć w spadku i daléj prowadzić. Zastępca ministra spraw zagranicznych sławił następnie t. zw. koncert europejski, uważając go za najlepszy środek do rozwiązania wszystkich kwestyi europejskich i nieeuropejskich. W końcu zaprzeczył p. Dilke pogłosce, jakoby w Heracie wybuchnąć miało powstanie. Telegram nie powiada nam, jakie wrażenie sprawiły w Izbie te wywody ministeryalne, a mianowicie ów przestarzały frazes o koncercie europejskim. My sądzimy, że owo przypomnienie zgody europejskiéj, która nigdy zresztą nie istniała, jest czystym żartem, i dziwić się należy, że p. Dilke nie umiał lepiéj zamaskować odwrotu Anglii w sprawie egipskiej. Głównych nici w sprawie téj dziś nie trzeba szukać w Londynie i Paryżu, jeno w Berlinie, dokąd też zwracają swe oczy gabinety angielski i francuski. Zapisujemy tu wiadomość dzienników angielskich, która prostuje powtórzone i przez nas wczoraj za biurem Reutera doniesienie; otóż rządy Francya i Anglia nie wysłały w sprawie egipskiéj noty do mocarstw, jeno okólnik do swych reprezentantów zagranicznych, w którym wyjaśniają swe zapatrywania.

We Francyi wielki w téj chwili wywołuje niepokój wiadomość Timesa, według któréj za rządów Gambetty zbiorowa interwencya francuzko-angielska w Egipcie do tego stopnia miała być rzeczą postanowioną, że desygnowano już 20,000 wojska, które z portów francuskich miało odpłynąć do Egiptu. Zamianowany już nawet został komendant wyprawy, gdy wtém runął gabinet Gambetty i cały plan ekspedycyjny został zaniechany. Nieprzejednani nieprzyjaciele Gambetty, radykali, nową z tego powodu kują przeciwko niemu broń i zamierzają sprawę tę poruszyć w parlamencie. Przyszłe obrady w Izbach będą, jak się zdaje, wielce zajmującemi, przyczém się wykaże, o ile dzisiejszy gabinet liczyć może na reprezentowane w Izbach stronnictwa. Izba deputowanych rozpada się na pięć większych frakcyi. Prawica: legitymiści, orleaniści i bonapartyści nie tworzą osobnych frakcyi, głosują jednak po większéj części przeciw wszystkim republikańskim projektom; prawica liczy w téj chwili blisko 90 głosów. Po nich idzie stronnictwo, które przybrało nazwę union démocratique i które składa się z członków dawnego centrum i dotychczasowéj gauche républiquaine. Są to umiarkowani republikanie, którym przywodzi Juliusz Ferry, Marcère i Tirard, i do których zalicza się pomiędzy innymi były podsekretarz stanu Horacy de Choiseul, daléj referent w sprawach wojskowych, hrabia Roys, dawniejszy minister robót publicznych Sadi Carnot i dzisiejszy minister spraw wewnętrznych, p. Goblet. Jest to stronnictwo rządowe. Przy konstytuowaniu się union démocratique zapisało się zaraz do niéj 70 członków. Republikanie ci rządowi liczą na to, że zdołają jeszcze 30 nowych zyskać członków. Trzecią frakcyą stanowi Union republicaine, która się także na nowo ukonstytuowała, przyjąwszy dawniejszą nazwę. Do frakcyi téj należą bliżsi przyjaciele Gambetty; jest ona dość liczną (140 członków), ażeby trzymać w ustawicznym szachu dzisiejszy gabinet, który téż zmuszonym będzie z nią się porozumiewać. Z téj to frakcyi i z części najskrajniejszéj lewicy utworzyła się niedawno temu nowa frakcya, zowiąca się gauche radicale. Zaliczają się do niéj republikanie téj kategoryi co Naquet, który téż najwięcéj przyczynił się do utworzenia téj frakcyi. Niezależą oni od Gambetty, są nieugięci w swych przekonaniach republikańskich i wcale nie pochopni do zawierania kompromisów. Najwybitniejszymi frakcyi téj członkami są, prócz Naqueta, Madjer de Montjau, Lackroy, Gattineau i Ballue. Piąta z rzędu frakcya, najskrajniejsza lewica, zostająca pod przewodnictwem Clemenceau, różni się mało co do zapatrywań od gauche radicale, dochodzi jednak do ostatecznych konsekwencyi swego programu demokratycznego, żądając n. p. zniesienia senatu, rozdziału Kościoła od państwa itd. Od frakcyi téj oddziela się drobna grupa, stojąca już na gruncie socyalistycznym. Do niéj liczą się tacy n. p. deputowani, jak przeciwnik Gambetty podczas wyborów w Belleville Tony Revillon, Lamessan, Clovis Hugues i inni. Cała skrajna lewica rozporządza 60 głosami. — Wracając do wiadomości Timesa o ułożonéj do Egiptu wyprawie francusko-angielskiéj, wspomnieć musimy o artykule République franç. Organ Gambetty stał się nagle bardzo pokojowym i występuje bardzo stanowczo przeciw wszystkim pesymistom, zapowiadającym nieuniknioną, rychłą wojnę. „Niechaj ci pesymiści się uspokoją — pisze Républ. franç. — wojny na wiosnę nie będzie; istnieją wprawdzie pewne zachcianki, ale nie są one zdolne zagrozić pokojowi europejskiemu.“ Rép. franç. broni tu w dowcipny sposób byłego prezesa gabinetu przed zarzutem, jakoby miał podejmować wyprawę egipską i zakłócać przez nią pokój europejski.

Biskup wrocławski.

Sąsiednia, a w przeważnéj części bratnia nam dyecezya wrocławska — niegdyś sufragania Prymasów polskich, osierocona w listopadzie roku zeszł. przez śmierć ś. p. księcia Biskupa Henryka Förstera, złożonego poprzednio z urzędu przez berliński trybunał dla spraw kościelnych, zabrzmiała wczoraj radosnym okrzykiem:

Mamy Biskupa!

a tym jest

ksiądz Robert Herzog,

proboszcz przy kościele św. Jadwigi w Berlinie.

Po kilku miesiącach sieroctwa, po kilku latach opuszczenia (gdyż „złożony z urzędu“ swego ksiądz Förster Wrocław opuścić musiał), starożytna katedra wrocławska stroi znów tron biskupi dla nowego Zwierzchnika, który jako pięćdziesiąty w nieprzerwaném następstwie Biskup wielkiéj i sławnéj w dziejach Kościoła dyecezyi zasiądzie na stolicy Walterów, Jarosławów i Przemysławów.

Kapituła wrocławska zniewolona była z powodu skreślenia z podanéj przez nią listy prawie wszystkich kandydatów — zdać wybór Biskupa wrocławskiego na Stolicę apost., która téż w krótkim stósunkowo czasie zamianowała na tę godność ks. Herzoga, wymienionego na liście kapituły a popieranego przez rząd berliński.

Ks. Robert Herzog urodził się w Szywałdzie pod Śrebrną górą 17 lutego 1823 r. — a ukończywszy gimnazyum w Kłodzku, był uczniem wszechnicy wrocławskiéj. Na kapłana wyświęcony 17 czerwca 1848 r., został kapelanem w Brzegu, a ztamtąd posłany został do Berlina. W r. 1857 zamianowany kuratusem u św. Wojciecha we Wrocławiu, urzędował tamże aż do r. 1863, w którym to czasie objął probostwo farne w Brzegu. Kiedy w r. 1870 zawakowało probostwo św. Jadwigi w Berlinie, powierzył mu śp. Biskup Henryk ten ważny urząd, mianując go książęco-biskupim delegatem na Marchią brandenburską i Pomorze; z urzędami temi połączona jest godność honorowego kanonika wrocławskiego.

W stolicy protestantyzmu wśród najtrudniejszych okoliczności umiał ks. Herzog godnie odpowiedzieć trudnemu zadaniu, jakie mu powierzono. Dziś mitrą biskupią zdobiąc skroń jego, oddaje mu Ojciec św. zasłużoną nagrodę — ale zarazem na nowe i trudniejsze wysyła go boje.

Winszujemy proboszczowi berlińskiemu nowego dostojeństwa i składamy mu szczere życzenia, aby go Najwyższy wspierał łaską Swoją na trudném stanowisku, które obejmuje.

Ksiądz proboszcz Herzog otaczał w metropolii cesarstwa niemieckiego licznie tam zamieszkałych Polaków szczególną swoją opieką i troskliwością.

Polecamy szczególnéj jego pieczołowitości cały milion braci naszych na Śląsku, nad którymi go Bóg postanowił Biskupem — a jesteśmy przekonani, że dla ich języka będzie miał to samo szlachetne serce, jakie okazywał śp. ks. Kardynał Melchior Diepenbrock.

Konserwatyści niemieccy
w sejmie pruskim.

Ponieważ stronnictwo konserwatywne w sejmie pruskim mogłoby sprawie zgody państwa z Kościołem ważne oddać usługi i w ogóle naprawić wiele krzywd, jakie religia i konserwatyzm z łaski liberalnego obozu w ostatnim lat dziesiątku poniosły, przeto należy mu się nieco bliżéj przypatrzyć, aby dokładniéj zrozumieć jego stanowisko.

Od dawna już konserwatyści nie znajdowali się w sejmie pruskim liczebnie w tak pomyślném położeniu, jak w ostatnim okresie prawodawczym, w którym bez pomocy wolno-konserwatystów, wsparci jedynie przez centrum i Polaków, mogliby z ustawodawstwa majowego usunąć wszystko, co z duchem i zasadami Kościoła żadną miarą pogodzić się nie da. Poznali to konserwatyści sami przed dwu i pół laty, kiedy zapominając dawniejszych nieporozumień i uraz, których następstwem był podział na staro- i nowo-konserwatywnych, połączyli się w jedno zgodne stronnictwo konserwatywne. Nowo-konserwatyści mianowicie zaciągnęli wielkie względem sprawy konserwatywnéj długi i zobowiązania, — oni to bowiem dopomogli liberalnym i liberalizującym stronnictwom do przeprowadzenia wraz z rządem ustaw majowych. Ponieważ staro-konserwatyści byli téj robocie i temu sojuszowi przeciwni, przeto przy wyborach w r. 1876 w pełni walki kulturnéj ponieśli dotkliwą bardzo klęskę — którą jednakże powetowali znów w r. 1879, pozyskawszy taką liczbę krzeseł, że śmiało mogli iść w zawody z nowo-konserwatystami.

Wówczas to podniesiono wspomnianą już powyżéj myśl zjednoczenia się obu odcieni — i to nie bez „wysokiego „pozwolenia rządu, z którym nowo-konserwatyści w ścisłych pozostawali stósunkach. Rząd po doświadczeniach z r. 1878 zgodził się na tę unią, ale tylko pod tym warunkiem, że punkt ciężkości w nowoskonstruowaném stronnictwie zwracać się będzie nie ku centrum (w myśl staro-konserwatystow), lecz ku rządowi (w myśl nowo-konserwatystów). Dla „miłéj zgody“, choć nie bez pewnego wstrętu, zgodzili się staro-konserwatyści na ten warunek, który ich z samodzielnéj frakcyi zrobił naraz prawie „Partei Bismarck sans phrase“; — poddali się temu przymusowi i wiernie dotrzymują słowa. Taki np. p. Strosser, inspektor więzienia w Monasterze, przywódzca staro konserwatystów, pozwolił sobie wprawdzie tedy i owedy wypowiedzieć swobodnie swoje zdanie, — jak n. p. dnia 8 bm. podczas obrad nad projektem rządowym, wskutek czego p. Liebermann imieniem frakcyi oświadczył, że to co p. Strosser powiedział, jest tylko jego osobiste zdanie — ale wogóle głosował tak, jak tego chciało jego stronnictwo, wyraźniéj mówiąc, jak tego chciał rząd — albo wstrzymywał się od głosowania, jak np. przy wniosku centrum, domagającym się wolności sprawowania Sakramentów św. Równocześnie podpisał jednak zaproponowaną przez konserwatystów rezolucyą, w któréj domagano się przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem centrum. Przypominamy przy téj sposobności, że za wnioskiem centrum głosował wówczas z konserwatystów tylko poseł Hellwig, — i to dopiero wtedy, gdy większość Izby odrzuciła wspomnianą powyżéj rezolucyą, którą i on podpisał.

Frakcya konserwatywna stała się tedy niczém więcéj, jak frakcyą rządową, a całą korzyść z połączenia obu odcieni konserwatywnych zagarnął książę Bismarck. Ta bezwzględna uległość dla rządu jest kardynalnym ich błędem, grzechem pierworodnym, który im nie pozwala wyzyskać obecnego położenia, nie pozwala czynnie przyłożyć ręki do naprawy złego, chociaż je sami, nawet dawniejsi nowo-konserwatyści, uznawają i chociaż widzą, że nie tylko sam Kościół katolicki, ale i protestantyzm wierzący cierpi pod grozą ustaw majowych. Video meliora proboque — możnaby o nich powiedzieć, lecz mimo to „robią to co każe książę Bismarck.“

Powtarzamy raz jeszcze: w ręku konserwatystów złożona jest decyzya, czy już w roku bieżącym nastąpić ma rewizya ustaw majowych, czy też sprawa ta na czas dalszy odroczona zostanie.

Po tém jednakże, cośmy wyżéj o konserwatystach powiedzieli, nie można się spodziewać, iżby słuszne żądania katolików poparli i mieli odwagę uczynić cośkolwiek, coby się rządowi nie podobało. Rząd zaś, jak się bardzo zdaje — nie życzy sobie jeszcze w tym roku rewizyi ustaw majowych.

Konserwatyści źle robią, abdykując zupełnie ze swéj woli na rzecz księcia kanclerza, który nie zdoła im zapewnić powrotu do Izby w dotychczasowéj liczbie, jeżeli zrażą sobie ludność swą bezbarwnością i brakiem wszelkiéj decyzyi. Centrum, nie znalazłszy poparcia u konserwatystów, będzie go musiało szukać u tych żywiołów na lewicy, które zdecydują się poprzeć żądania katolików, a wtedy konserwatyści przy nowych wyborach mogą znów doznać klęski z r. 1876.

Czy z konserwatystami, czy bez nich, ustawy kościelno-polityczne muszą uledz zmianie na korzyść katolików — a chociaż książę kanclerz uchwałę parlamentu co do banicyi księży schował do szuflady — jak się miał w jakiemś towarzystwie wyrazić, — to nadejdzie chwila, że ją znów z téj „szuflady“ będzie musiał wyjąć...

Obrady w komisyi
nad projektem kościelno-politycznym.

Na środowém posiedzeniu obradowała komisya najprzód nad wnioskiem posła Brüela (z centrum), domagającym się usunięcia w przyszłości proboszczów rządowych. Wniosek ten brzmi:

Jako § 3 dołącza się następujący paragraf:

§ 3. Wykonywane przez kolatorów i gminy prawo obsadzania opróżnionego urzędu duchownego, lub urządzanie zastępstwa na tym urzędzie w myśl § 13 i następnych ustawy z 20 maja 1874 r. i w myśl art. 4 i następnych ustawy z 21 maja 1874 roku (Zbiór ustaw strona 139) znosi się.

Poseł Brüel, uzasadniając swój wniosek, wzywa rząd, by zniósł tę zbyteczną i śmieszną instytucyą proboszczów rządowych. Ciekawą wielce była odpowiedź ministra kultu, Gosslera, który oświadczył, iż nie przypisuje wprawdzie instytucyi proboszczów rządowych wielkiego znaczenia, lecz że chwilowo nie może się zgodzić na jéj zniesienie, ponieważ obecnie nie chodzi o organiczną rewizyą ustaw majowych, lecz tylko o przywrócenie uorganizowanéj administracyi dyecezyi i o zaopatrzenie osieroconych parafii w duszpasterzy.

Przeciw wywodom ministra wystąpili ks. dr. Franz, ks. dr. Stablewski i Windthorst. Trafne i dobitne było przemówienie ks. dr. Stablewskiego. Instytucyi proboszczów rządowych, rzekł mówca, nie można pod żadnym usprawiedliwić względem. Sobór trydencki nazwał taką osobę fur et latro (złodziejem i łotrem), która bez misyi kanonicznéj wciska się na urząd duchowny. Mówca w przerażających barwach maluje smutne stósunki w parafiach, gdzie się znajdują proboszcze rządowi, jak np. w Kościanie, a następnie daje charakterystykę proboszczów rządowych w archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiéj. Wedle zastrzeżenia w ustawie lipcowéj nie mogą inni księża parafiom w ten sposób nawiedzonym nieść pomocy duchownéj. Zgadzam się — tak zakończył mówca — na zdanie liberalnéj Posener Ztg., iż proboszcze rządowi, znajdując opozycyą w całéj parafii, nie mogą nadal pozostać na swych stanowiskach; najlepiéj — jak to radzi tenże organ — byłoby ich pensyonować.

W imieniu konserwatystów oświadczył poseł Grimm, iż frakcya jego głosować będzie za wnioskiem centrum, że jednak nie może poprzeć innych wniosków frakcyi katolickiéj. Nawet secesyonista Beisert, który nie chce głosować za wnioskiem Brüela, przyznaje, że stósunki w Kościanie z powodu tamtejszego proboszcza rządowego są bardzo smutne.

Przy głosowaniu wniosek Brüela przechodzi 11 przeciw 10 głosom. Za wnioskiem głosuje 5 konserwatystów, 5 członków centrum i ks. dr. Stablewski.

Komisya obradowała następnie nad art. 4 projektu rządowego, brzmiącym:

Art. IV. W miejsce § 16 ustawy z 11 maja 1873 r. wstępuje następujące rozporządzenie:

Rząd zakłada veto, jeśli uzna, że ksiądz, mający objąć urząd, nie kwalifikuje się na tenże urząd z obywatelskich, lub państwowych powodów (aus einem Grunde, welcher dem bürgerlichen oder staatsbürgerlichen Gebiete angehört) — mianowicie, jeżeli jego wykształcenie nie odpowiada przepisom obecnéj ustawy.

Powody rządowego veto powinny być wymienione.

Przeciw temu veto można w przeciągu dni 30 zanieść rekurs do ministra spraw duchownych, którego decyzya jest stanowcza.

Poseł dr. Brüel stawia wniosek, aby art. IV tak był zredagowany:

W § 16 ustawy z 11 maja 1873 skreśla się nr. 3 pierwszego zdania.

Wspomniany § 16 ustawy z 11 maja 1873 brzmi, jak następuje:

Veto jest dozwolone:

1) Jeśli prezentowany nie posiada warunków prawnych do dzierżenia urzędu duchownego.

2) Jeśli prezentowany za zbrodnią, lub przestępstwo, za które niemiecki kodeks karny karze domem karnym, lub pozbawieniem honorowych praw obywatelskich, został skazany, lub się znajduje w przedśledztwie.

3) Jeśli przeciw prezentowanemu można przytoczyć fakta, z których można słusznie wywnioskować, iż prezentowany będzie działał przeciw ustawom państwa, lub rozporządzeniom wydanym przez władze w obrębie ich kompetencyi prawnéj, — lub że prezentowany zakłóci spokój publiczny.

Wedle wniosku więc Brühla, prawo veto ma tylko przysługiwać rządowi w wypadkach przytoczonych pod nr. 1 i 2, nr. 3 zaś drukowany kursywą, ma być usunięty.

Postępowcy Zelle i Gruenhagen stawiają wniosek, aby nr. 3 § 16 ustawy z 11 maja 1873 roku brzmiał jak następuje:

3) (Veto jest dozwolone) jeśli prezentowany przestąpił ustawy państwa, lub rozporządzenia wydane przez władze w obrębie ich kompetencyi prawnéj.

Wolno-konserwatyści zaś przez usta posła Zedlitza stawiają wniosek, aby zamiast słów w obecnym projekcie rządowym: „powody rządowego veto powinny być wymienione“ umieścić:

Fakta, któremi uzasadnia się veto, powinny być wymienione.

Na początku dyskusyi na interpelacyą posła barona Zedlitza, oświadcza minister kultu Gossler, iż jeśli prezentowany nie ma obowięzującego wykształcenia (Vorbildung) to rząd wedle projektu przedłożonego zmuszony jest do założenia veto.

Po przemówieniu Windthorsta i Reichenspergera w obronie wniosku Brühla, zabrał głos minister kultu Gossler: Artykuł IV, rzekł on, zamierza t. z. „Anzeigepflicht“ stale uregulować. Rząd domaga się uchwalenia tego artykułu, który dla Kościoła katolickiego zawiera rzeczywiste ustępstwo. — § 16 ustawy z dnia 11 maja 1873 r. nie jest szczęśliwie zredagowany. Artykuł IV. obecnego projektu pod wielu względami zgadza się z prawodawstwem państw niemieckich i Austryi. I w Prusach do 1848 roku była podobna praktyka, okazuje się to z reskryptu ministeryalnego z 7 sierpnia 1847 roku w sprawie zatwierdzenia administratora pewnéj parafii w Poznaniu. Wiem ja, że centrum jest samodzielne i że nie głosuje wedle wskazówek, otrzymanych z Rzymu. Na interpelacyą jednak Windthorsta, jaki przebieg mają układy z Rzymem, nie uważał p. minister za stósowne odpowiedzieć.

O godzinie 2 nastąpiła w obradach pauza — po zagajeniu na nowo posiedzenia, tak wolno-konserwatysta baron Zedlitz, jak postępowiec Zelle, cofają swe wnioski.

Poseł Windthorst zauważa, że katolicy pod żadnym warunkiem nie mogą się zgodzić na trybunał dla spraw kościelnych. Lepiéj już byłoby, aby minister był tą instancyą, do któréjby można apelować.

Ks. dr. Stablewski oświadcza, że rząd ma wielki wpływ przez to, iż rozdaje liczne beneficia patronatu królewskiego: wielu także innowierców rozdaje prezenty, a Biskup nie ma mieć prawa posłać wikaryusza na posadę, jeśli ten wikaryusz żyje w kolizyi z burmistrzem! Prawo veto, jakie w innych krajach przysługuje rządowi, całkiem się różni od tego, czego się rząd pruski domaga, nigdzie bowiem ustawy nie są skierowane przeciw dogmatowi i prawu kanonicznemu. Nigdzie téż nie karze rząd księży za ich funkcye urzędu duchownego.

Dyskusya przybrała następnie ton namiętny, kiedy Bennigsen zaczepił centrum za to, iż oczekuje wskazówki z Rzymu, czy się zgodzić na t. z. Anzeigepflicht, lub nie. Przywódzca narodowo-liberałów przestrzegł także konserwatystów, by z centrum sojusz nie zawierali. Mówca jest téż za zniesieniem trybunału dla spraw kościelnych. Liberali — tak zakończył mówca — w obronie zasad wolności zamienili projekt rządowy do prawodawstwa majowego in melius. — Przeciw wywodom Bennigsena wystąpili z centrum: Reichensperger, Windthorst, bar. Schorlemer z Alst: Windthorst w taki sposób scharakteryzował występ Bennigsena: „Mości panowie konserwatyści! nie łączcie się z centrum; dawniéj z wielką zaciętością napadliśmy na na Kościół i jeśli chcecie na nowo rozpocząć walkę, to będziemy z wami głosowali.“

Przy głosowaniu 15 przeciw 6 głosom odrzucono wniosek Bruela (za wnioskiem głosowali reprezentanci centrum i ks. monsig. Stablewski), również 13 przeciw 8 głosom odrzucony został artykuł IV projektu rządowego. Za artykułem tym głosowali tylko konserwatyści i wolno-konserwatyści.

Stan rzeczy w Rosyi.

Mimo wszelkich urzędowych zapewnień i zaprzeczeń, jest rzeczą pewną, że w Rosyi wobec zaburzeń wojennych w Dalmacyi i w Hercegowinie ścierają się silnie ze sobą dwa prądy: jeden z nich panslawistyczny pod wodzą Ignatiewa, drugi umiarkowany pod wodzą Giersa, kierownika w ministerstwie spraw zagranicznych, reprezentujący zapatrywanie rządu.

Następująca wiadomość nie jest może prawdziwą we wszystkich szczegółach, ale oddaje niezawodnie dobrze wzajemny stósunek Ignatiewa do Giersa.

W czwartek 9 bm. odbyła się pod przewodnictwem cara Aleksandra III rada ministrów w Gatczynie. Po przedstawieniu wewnętrznych coraz bardziéj rozłażących się stósunków państwa, przystąpiono do spraw zagranicznych, do dominującego prądu panslawistycznego, a mianowicie do uciążliwego obecnie położenia księstw słowiańskich, znajdujących się na pograniczu Austryi.

Giers mówił długo i wyświecał gruntownie położenie zagraniczne, zalecając energiczne środki przeciw udziałowi w powstaniu, i powstrzymywanie wszelkiego — czy to publicznego czy prywatnego popierania ruchu przeciw Austryi. Giers uzasadniał obszernie potrzebę zajęcia takiego stanowiska wobec Austryi. Rosya powinna koniecznie powstanie w Bośnii i Hercegowinie przynajmniéj dopóty uważać za wewnętrzną sprawę Austryi, dopóki rząd wiedeński nie przystąpi do zajęcia tych ziem na własność (tj. do aneksyi).

Ignatiew wystąpił z ostrą filipiką przeciw Giersowi i zbijał jego twierdzenie; repliki i groźne dupliki następowały jedna po drugiéj, a treścią główną przemówień Ignatiewa było to, że najświętszym obowiązkiem Rosyi jest nie skąpić księstwom słowiańskim, znajdującym się w trudném położeniu, moralnéj pomocy. „Byłoby to podłém zaparciem się historycznego posłannictwa Rosyi, gdyby państwo carów opuściło pobratymcze ludy słowiańskie, pozostawiając je na łaskę i niełaskę Austryi.“

Rozprawy stawały się coraz to gwałtowniejszemi — car trzymał się ciągle w rezerwie, a w końcu widząc, że przeciwieństwa coraz więcéj się zaostrzają — wstał i przerwał obrady.

W foyers carskiego pałacu miała się potém wydarzyć scena nie znana dotąd w rocznikach dyplomatycznych sporów — nawet w Rosyi. Ignatiew nadzwyczaj wzburzony, napadł na Giersa i nazwał jego politykę nie już „niepatryotyczną“ — ale wprost „zdradziecką.“ Car dowiedziawszy się dopiero nazajutrz o tém, co zaszło, wyraził głośno swe niezadowolenie z tego powodu.

Z powodu mowy Skobielewa piszą z Petersburga, że Giers natychmiast po jéj ogłoszeniu udał się do ambasadora austryackiego barona Trauttenberga, aby mu wyrazić ubolewanie nad tém, co zaszło. Baron T. zatelegrafował bezzwłocznie do Wiednia, gdzie wówczas obradowały właśnie delegacye. Dr. Max Falk, naczelny redaktor peszteńskiego Lloyda i członek delegacyi węgierskiéj, doniósł o tém zaraz do swego pisma, nie obliczając się z następstwami. Z Lloyda przeszła ta wiadomość do całéj prasy europejskiéj, a z niéj do dzienników rosyjskich. Przeciwnicy Giersa podnieśli okrzyk grozy, dowodząc, że kierownik ministerstwa spraw zagranicznych upokorzył Rosyą, że się poniżył wobec Austryi! Ignatiew porównywał wobec cara krok Giersa z listem Gladstona do Karolyego z powodu znanego wyrażenia „Hands off“ i z notą deprekacyjną, jaką rząd rumuński wysłać musiał po ostatniéj mowie od tronu. Jest to jedno z tysiącznych usiłowań zepchnięcia Giersa z wpływowego stanowiska, które Ignatiew zająćby chciał koniecznie.

Car Aleksander III nie ma dość energii, aby nad temi zwalczającemi się prądami zapanować i ster rzeczy we własne ująć ręce. Nie pomyliłby się zapewne ten, ktoby sądził, że obecny stan rzeczy w Rosyi przypomina chwilę, w któréj i car Aleksander II opierał się jeszcze przez pewien czas podżeganiom panslawistów, aż wreszcie uległ ich natarczywości i rozpoczął wojnę z Turcyą!

Silva rerum z Wiednia.

II.

(Kto i co jest Wereszczagin? — Nihilizm w sztuce, okrzyczany jako humanitaryzm. — Krótki przegląd obrazów Wereszczagina. — Rzut oka za kulisy krytyki artystycznéj. — Wernera *Kongres berliński*, obraz nihilistyczny. — Jak on różnie pojmowany. — Baron Haymerle ostatni na obrazie i ostatni między zmarłymi uczestnikami kongresu.)

Któż więc i co jest Wereszczagin? Jest to nowe, świetne, potężne, imponujące, z tém wszystkiém jednak pozbawione wszelkiéj wzniosłości, wspaniałości i majestatyczności zjawisko na widnokręgu artystycznym. Zjawisko trudne do zaliczenia do jednéj z znanych dotychczas kategoryi. Nie meteor to, bo jeszcze nie pękł, choć już dużo szumu i halasu narobił; nie kometa, bo zbyt niesubtelny, chociaż pojawia się z długim ogonem akcesorycznym i posiada dosyć światła własnego, choć dopożycza go jeszcze zkądinąd; i wogóle nie gwiazda, bo nie ku lazurowemu stropowi się wzbija, lecz aż nazbyt lgnie do ziemi. Najwięcéj zbliżę się do właściwéj definicyi, gdy powiem, że jest to olbrzymie błędne światło, zrodzone z trupiéj zgnilizny pobojowisk bułgarskich.

Wasil Wereszczagin jest malarzem rosyjskim, którego różni różnie pojmują, oceniają i nazywają. Dziennik czeski *Politik* postawił tego brata Słowianina na wzniosłym piedestalu apostoła ludzkości, czyli — chcąc być dobrze zrozumianym, muszę użyć wyrazu obcego — apostoła humanitaryzmu, a nazwie téj p. Rieger dał sankcyą publiczną. Reszta braci Słowian z wyjątkiem nas Polaków, którzy nie byli uczestnikami *besedy*, na któréj to się działo, przyjęła tę nazwę i tę sankcyą jako niewątpliwy już dogmat do wiadomości. W mniéj więcéj wszechsłowiańskich przeto oczach Wereszczagin jest artystą-humanistą. Ponieważ jednak „słowiańszczyzna“ na czas jakiś weszła u nas dziś w modę i szczególniejszém także poważaniem naszém cieszy się pielgrzym moskiewski, prawdopodobnie tedy dla miłéj zgody wszechsłowiańskiéj recenzent *Czasu* także dopatrzył się u Wereszczagina „działania humanitarnego“ i nazwał go „najznakomitszym apostołem ligi pokoju.“ Inni widzą w Wereszczaginie artystę-impresyonistę wedle innych znów jest to artysta-realista; recenzent *Gazety Lwowskiéj* nazywa go artystą-naturalistą itd. itd. Z wyjątkiem owego sądu wszechsłowiańskiego, wszystko to prawda, ale niestety nie cała prawda. Do całéj prawdy zbliżył się, jakby na stwierdzenie przysłowia: *les extrêmes se touchent*, wspomniany już recensent *Czasu*, który widzi w Wereszczaginie najznakomitszego apostoła ligi pokoju dla Europy, dla Rosyi zaś artystę-rewolucyonistę. Tak jest; Wereszczagin jest artystą-rewolucyonistą, ale nie dla Rosyi tylko, lecz i dla Europy. Ale i tego niedość; Wereszczagin jest nie tylko rewolucyonistą, jest to artysta-nihilista. Takie na mnie obrazy jego sprawiły wrażenie.

Mimo takiego o nim sądu, a raczéj właśnie dla sądu tego potężny geniusz Wereszczagina ma prawo żądać, abyśmy o nim nieco obszerniéj się rozpisali.

Galerya obrazów własnego utworu, z którą Wereszczagin „apostołuje“ po świecie, obejmująca blisko sto numerów, i to obrazów po części znacznych rozmiarów, zapisujemy to w uznaniu niesłychanéj produkcyjności — dzieli się na dwa działy: etnograficzny i wojenny. — W tamtym przedstawia nam artysta w pięknych, barwnych, zajmujących, po mistrzowsku, genialnie wykonanych obrazach to, co widział i o czém zasłyszał w podróży swéj po części świata *Tysiąca nocy i jednéj*. Mimo całéj realistyczności pędzla swego Wereszczagin jest znakomitym, godnym fantastycznych i fanatycznych scen i widoków dzikiéj Azyi ilustratorem. Tu nietylko można, lecz nawet trzeba być artystą-realistą, jeśli sztuka ma dorównać rzeczywistości. Najgrubszy bowiem, najpowszedniejszy realizm Azyatów-barbarzyńców dla nas dzieci cywilizacyi zachodniéj ma w sobie coś poetycznego, choćby tylko dla niezwykłéj nam barwności natury żywéj i martwéj, uwydatniającéj się jaskrawo w jasném i ciepłém świetle nieba azyatyckiego. Dla tego téż muszę poprawić się i powiedzieć, że nie mimo całéj realistyczności pędzla swego, lecz właśnie przez realistyczność tę Wereszczagin jest godnym scen i widoków azyatyckich ilustratorem, ale téż tylko ilustratorem i niczém więcéj.

Najlepsze w tym dziale są trzy płótna, które téż na wystawie w Kuenstlerhauzie wiedeńskim zajmowały honorowe miejsce, ścianę naprzeciw wejścia do sali głównéj, a z których jedno przedstawia *Meczet prywatny wielkiego mogoła w Delhi*. Na olbrzymim obrazie tym widzimy wnętrze wspaniałéj, marmurowéj struktury maurytańskiéj tak, jak gdybyśmy stali przed nią in natura. Biała farba, która nawet takim artystom jak Siemiradzki, sprawia niepokonane trudności, gdyż zazwyczaj wpadają w rażący na każdym obrazie ton kredowy, wapienny, a która tutaj sprawiałaby ich tém więcéj, ile że główna treść obrazu, wnętrze meczetu, cała jest biała, stała się na palecie Wereszczagina środkiem do wydobycia największego światła, jakie malarz w ogóle obrazowi swemu nadać może, i to światła nie cząstkowego, które tylko przez grę otaczających je kolorów jako takie się scharakteryzuje, lecz światła oblewającego cały obraz, stanowiącego istotę jego, światła pełnego, w którém jako akcesorya kąpią się wszystkie szczegóły obrazu. Doskonała perspektywa swém stopniowém, lekkiem przytłumieniem blasku słonecznego chroni obraz od monotonii białéj farby, a plastyczność kilku figur klęczących, a raczéj siedzących na skrzyżowanych pod sobą nogach, na modlitwie porannéj w pysznych, barwnych kostiumach jedwabnych wywołuje efekt tak łudzący, że tylko pogrążenie tych figur w uroczystéj ciszy modlitwy tłómaczyć się zdaje ich nieruchomość.

Niemniéj po mistrzowsku, ale z większą troskliwością w szczegółach — bo tak wymaga sam przedmiot — wykonane są *Podwoje pałacu Tamerlana w Samarkandzie i Podwoje wielkiego meczetu w Turkestanie*. U tamtych podwoji stoją dwaj wojownicy na straży, dzielne postacie, imponujące postawą, kostiumem i bronią swą, ale więcéj jeszcze pędzlem, który je stworzył; przed bramą zaś meczetu turkestańskiego dwaj derwisze siedzą w dziwacznych śpiczastych kołpakach i dziwaczniejszych sukniach sporządzonych z użebranych pstrych łat i łatek, zajęci polowaniem na pewne pasożyty, które w tych pozeszywanych łatach legionami się gnieżdżą, a straszliwie dokuczają brudnemu cielsku derwiszów, które bezpośrednio z pod łatanéj odzieży téj wyziera, bo koszul nie znają. Kontrast między pysznymi stróżami pałacu samarkandzkiego a tymi nędzarzami u bramy meczetu jest przewyborny. Bronzowe podwoje, całe przedstawiające się jako subtelna rzeźba, wraz z otaczającym je murem pokrytym tabliczkami porcelanowemi, którym ząb czasu już się dał we znaki, słowem oba obrazy te w całości i w szczegółach prezentują się nie jako płótna, lecz jako dotykalna rzeczywistość.

Podobnie świetne są inne obrazy architektoniczne, z których wymienię tylko wspaniałe *Mauzoleum w Agrze* z siedmnastego wieku, zbudowane przez szacha pewnego nad grobem żony-faworyty z białego marmuru, wykładanego szlachetnemi kamieniami barwnemi, około którego 20,000 robotników pracowało przez 22 lata, i *Meczet nad grobem Tamerlana w Samarkandzie*. Sceny z życia cywilnego i wojennego lub pojedyńcze osoby, bez względu na to, czy pięknie, czy wstrętnie się przedstawiają, są pochwycone żywcem z rzeczywistości. Między niemi wiele jest obrazów takich, któreby mogły zdobić ściany najwykwintniejszego salonu. Ale jakże odrażający jest ów dość wielkich rozmiarów obraz, który przedstawia *Obchód zwycięstwa nad niewiernymi!* Na wysokich drągach pozatykane głowy zabitych *giaurów*, których widokiem napawa się tłuszcza różnych stanów, obojéj płci i różnego wieku, a fanatyczny *mołłah* prawi téj rzeszy, że tak chciał wielki *Allah* i jego prorok. Jeszcze wstrętniejsza jest *Apoteoza wojny*, jak artysta nazywa ową piramidę z trupich głów, okrążaną przez ptactwo drapieżne, która przedstawia zwyczaj Tamerlana i innych potentatów azyatyckich, zwyczaj stawiania w téj formie i z tegoż materyału pomników swoim zwycięstwom. Wereszczagin dedykuje ten obraz „wszystkim zwycięzcom przeszłości, teraźniejszości i przyszłości.“

Wymienione co dopiero obrazy stanowią poniekąd przejście od pierwszego działu tworów Wereszczagina do działu drugiego, który w dwudziestu obrazach, po części wielkich rozmiarów, stanowi jakby epopeję ostatniéj wojny rosyjsko-tureckiéj. Zważywszy poznaną już w powyższych ustępach wierność, niemal namacalną prawdę, z jaką artysta rosyjski maluje to, co widział; zważywszy jego pociąg ku przedmiotom pełnym grozy; zważywszy, że on był naocznym świadkiem tego wszystkiego, co w wiernéj kopii przedstawia nam w obrazach; zważywszy nakoniec tendencyą, z którą i dla któréj on stał się ilustratorem wojny rzeczonéj, tendencyi charakteryzującéj się nietylko uwagami dodanemi do każdego obrazu w katalogu, a podkopującemi wiarę w Boga i poszanowanie zwierzchności (całkiém nowy to rodzaj katalogu wystawy artystycznéj), lecz także całém zachowaniem się artysty względem publiczności, i to najniższych warstw jéj, które formalnie strębuje do swojéj wystawy, zważywszy to wszystko, czytelnik nawet bez przypatrzenia się obrazom, bez szczegółowego opisu ich łatwo sobie wyobrazi, jakiego one są rodzaju, jakie sprawiają na widzu wrażenie.

Nie dziw, że wydarzały się wypadki zemdlenia kobiet na widok wielkiego płótna przedstawiającego *Lazaret polowy*, a raczéj sceny przed lazaretem. Sam lazaret znika gdzieś w tyinym planie z jednéj strony obrazu, podczas gdy z drugiéj strony tło stanowi dym i łuna pożarów, a na pierwszy plan występuje pole przed lazaretem, zasłane tysiącami rannych, którzy w lazarecie, urządzonym tylko na 500 osób, nie znaleźli pomieszczenia i tu w błocie z krwią zmięszaném, o chłodzie i głodzie, bez zaopatrzenia ran całemi dniami czekają, aż śmierć położy kres ich cierpieniom lub może za życia jeszcze przyjdzie na nich koléj amputowania czy podobnéj operacyi. Jest to lazaret rosyjski. Inny obraz przedstawia lazaret turecki w Plewnie, gdzie zresztą każdy domek był lazaretem. Wcale inny tu widok. Nie pod gołém niebem, lecz w ciemnéj, brudnéj izdebce leżą ranni Turcy, ale śmierć wszystkich już wybawiła od cierpień, których ślady tylko zamarły na sinych twarzach i w postawie, w jakiéj ich właśnie zastała. Obraz ten nie ma w sobie nic tak przerażającego. jak ów lazaret rosyjski; jest to nawet obraz piękny, wspaniały, mógłby wisieć w każdéj galeryi, ale wstręt do niego wzbudza objaśnienie w katalogu. Niech mówi sam artysta: „Zwiedzałem te jamy z pewnym lekarzem i pytałem gospodarza domu jednego, czy u niego leżą ranni. „„Jest ich około trzydziestu — odpowiedział gospodarz — ale sześciu pewnie już umarło.““ Weszliśmy do domu; nieznośny fetor zapełniał ciemne izdebki. Wszyscy ranni już byli pomarli. W drugim domu to samo, w trzecim to samo itd. W zawierusze zdobycia miasteczka przez Rosyan Turcy zapomnieli o rannych i chorych!“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Wiedeń, 13 lutego.

(Powodzenie rządu. — Sprawa Laenderbanku. — Koło polskie. Order p. Bontoux. — Z pola walki).

(SO) Rząd ostatniemi dniami odniósł podwójne zwycięztwo. W sprawie wszechnicy czeskiéj znaczna większość (82 przeciwko 55 głosom) w Izbie panów stanęła po stronie rządu.

W sprawie podatku od nafty minister skarbu zwyciężył, choć cała lewica solidarnie głosowała przeciwko projektowi, nie pomna, że za czasów barona Depretisa większa część lewicy głosowała za tym samym projektem, zwyciężył zaś minister skarbu pomimo nieprzychylnego zachowania się klubu centralnego, który, jak świadczą rozmaite oznaki, pragnie koniecznie wprowadzić do ministeryum skarbu Niemca, któryby naśladował agraryjne i inne tak zwane reformy pana Bismarcka. — Podwójne to zwycięztwo jest dobrą wróżbą względem wyniku rozpraw nad budżetem, które się rozpoczęły wczoraj nie bardzo świetnie. Z trzech mówców prawicy (Mattusz, Schindler i Gabler) żaden nic nie powiedział takiego, czegośmy nie czytali już w dziennikach czeskich, prawda, że mówcy lewicy, Carneri, Klier i Schaup powtarzali także słyszane już do przesytu frazesy. Pan Carneri roku zeszłego w rozprawach nad budżetem wywołał sensacyę, kończąc swą mowę wybrykiem „Armes Oesterreich.“ Powoli jednak mówcy lewicy tracą sami wiarę w swe dary prorocze. Nietylko bowiem Austrya dotąd istnieje, ale nadto ministeryum nie zdradza skłonności do ustąpienia. To téż wczoraj pan Carneri (ze Styryi) nie tylko nie powtórzył przytoczonego frazesu, lecz owszem przyznał, że rząd dzisiejszy może jeszcze długo pozostać u steru.

Sprawa Laenderbanku w pierwszym dniu rozpraw nie wystąpiła dobitnie na pierwszy plan. Prasa centralistyczna, aby zdyskredytować bank a zarazem ministra skarbu, rozgłosiła wieść, że minister zastraszony interpelacyami w wydziale budżetowym, zażądał zwrotu ulokowanych w banku sum skarbowych. Tymczasem dyrekcya banku ogłasza, że sama, nie czekając wezwania ministra, oddała mu 7 milionów florenów. Według drugiéj wieści, Koło polskie miało wyznaczyć niejako komisyą śledczą, mianowicie, aby zbadać, kto właściwie zaproponował w roku zeszłym obdarzenia pana Bontoux orderem austryackim. Pan Grocholski nadesłał w téj mierze Nowéj Pressie sprostowanie téj treści, że Koło polskie nie zarządzało wcale „śledztwem.“ Przy téj sposobności dowiadujemy się, że nie dr. Dunajewski, choćby mu to wcale nie ubliżało, lecz baron Haymerle zaproponował odszczególnienie p. Bontouxa, który się przyczynił do upadku contr-austryackiego gabinetu p. Risticza w Białogrodzie. Oczywiście w sierpniu r. z. ani baron Haymerle, ani dr. Dunajewski nie mogli przewidzieć, że w styczniu roku 1882 uda się koteryi Rothschilda viribus unitis obalić pana Bontoux. — Gdybyśmy chcieli przytoczyć listę grynderów i spekulantów giełdowych, którzy za rządów ks. Auersperga otrzymali niskie i wysokie ordery austryackie, nie starczyłby cały numer Kuryera. Niecna to więc obłuda centralistów, którzy się gorszą orderem, nadanym panu Bontoux.

Z pola walki w Hercegowinie nadchodzą dość pomyślne wieści. Pułk galicyjski, który stanowił załogę miasteczka Foczy, mężnie odparł wszelkie zaczepki powstańców, aż nadszedł drugi pułk Creuneville. Ważna ta pozycya jest więc zupełnie zabezpieczona. Nie sprawdza się téż pogłoska o zajęciu miasteczka Konjic, pomiędzy Serajewem a Mostarem, przez powstańców. Depesze donoszą o bardzo uroczystém przyjęciu jenerała Jowanowicza w Mostarze — co do nas nie kładziemy na to zbytniéj wagi — nawet podejrzywamy mężnego jenerała o obstalowanie sobie reklamy osobistéj. Natomiast zdaje się, że w Krywoszy stanowczy nastąpił zwrot ku lepszemu. Wojsko austryackie zajęło warownią Dragali nad granicą Krywoszy i Hercegowiny, a zatém z téj strony przerwana komunikacya pomiędzy powstańcami dalmackimi a hercegowińskimi. Nadto w okręgu kotarskim tworzą się podobno oddziały ochotnicze do złamania oporu w Krywoszy. Jeżeli to prawda, byłoby to wielkim sukcesem moralnym. Książę Mikołaj czarnogórski, wbrew sensacyjnym pogłoskom, zdaje się posiadać stanowczy wpływ w swym kraju i używać go w sposób lojalny. Mniéj zadowalającym jest stan rzeczy w Serbii.

ZIEMIE POLSKIE.

* Dowiadujemy się, pisze Kuryer Warszawski, iż Rada państwa wyasygnowała już fundusz 3000 rs. rocznie dla uniwersytetu warszawskiego na utworzenie katedry literatury polskiéj. Jak wiadomo, na stanowisko to powołany został dr. Piotr Chmielowski. Gdy jednak nominacyi jego zwykłą drogą staje na zawadzie brak kwalifikacyi wymaganéj § 72 ustawy uniwersyteckiéj, p. minister oświecenia czyni starania o pozyskanie wyjątkowego zezwolenia na mianowanie p. Chmielowskiego profesorem.

— Sensacyjną wiadomość otrzymała Gazeta Narodowa ze Stanisławowa. Donoszą jéj bowiem, że urzędnicy kolejowi w przesyłce nadesłanéj i deklarowanéj jako zawierającéj zboże i kartofle, wykryli zapas broni. Resztę z powodu toczącego się śledztwa sądowego redakcya milczeniem pokryć jest zniewoloną.

— Podczas spisu ludności w Warszawie, jak donosi Izraelita, mieszkańcy żydzi klas średnich i niższych, chętnie udzielali do spisu dat wymaganych, i wszyscy prawie, z małym bardzo wyjątkiem niestałych i przyjezdnych, zapisali się lub zapisać kazali z narodowości jako Polacy.

NIEMCY.

* Berlin, 15 lutego. Wnioski centrum. Prócz znanych wniosków stawił poseł Brüel w imieniu centrum jeszcze następujące wnioski:

1. Zamiast art. V projektu rządowego umieścić:
   Wymagane przez § 15 ustawy z 11 maja 1873 r. t. z. Anzeigepflicht znosi się w razie urządzenia pomocy (Hilfsleistung) w urzędzie duchownym.
2. Umieścić jako art. VI co następuje:
   Prawo, jakie na podstawie § 18 ustęp 2 ustawy z 11 maja 1873 przysługuje naczelnemu prezesowi, iż karą pieniężną może wymusić obsadzenie wakujących probostw, traci swą moc.
3. Jako art. VII umieścić:
   § 1 ustawy z 12 maja 1873 znosi się.
4. Jak art. VIII umieścić:
   W § 11 ustawy z 12 maja 1873 mają być skreślone słowa num. 1: „Sprzeciwia się rzeczywistemu położeniu, lub..“
5. Jako art. IX umieścić:
   Zamiast § 23 ustawy z 12 maja 1873 umieścić:
   Jeśli zaczepiony wyrok został usunięty, to tém wyrok traci wszelkie prawne następstwa.
6. Jako art. X umieścić:
   Za odmówienie absolucyi w konfesyonale nie może być zastósowane określenie karne w § 5 ustawy z 13 maja 1873 r.
   Wolno także wewnątrz gmachu kościelnego ogłosić rozporządzenie o prawnie dozwolonych karnych i poprawczych środkach, bez naruszenia jednak przepisu w § 4, ustęp 3 téjże ustawy.

TELEGRAMY.

Marsylia, 15 lutego. Zamianowany naczelnym

wodzem armii tunetańskiéj jenerał Fregemol, otrzymał tu nowe instrukcye od ministra wojny i prezesa gabinetu i odpłynął do Algieru.

Wiedeń, 15 lutego. (Urzędowo). Ludność Risano została wczoraj rozbrojoną.

Rzym, 15 lutego. Ajencya Stefaniego zaprzecza w urzędowéj depeszy podanéj przez N. W. Tageblatt wiadomości o przytrzymaniu statku włoskiego, mającego rzekomo wieść żywność i broń dla hercegowińskich powstańców,

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Ks. Schynse z Wallhausen za sprawowanie funkcyi duchownych odsiedział 5 dni w więzieniu w Geldern. Ks. Schynse w osieroconéj parafii odprawił kilka razy mszą św. i sprawował Sakramenta św.

Sejmik gospodarski w Toruniu.

(Piętnasty rok 1882.)

(Według Gazety Toruńskiéj.)

Toruń, 14 lutego.

Po zagajeniu Sejmiku przez p. Ludwika Slaskiego, wybrano przewodniczącym tegorocznemu zebraniu p. Alfonsa Moszczeńskiego z Rzeczycy, który dziękując, przyjmuje wybór i prosi p. Leona Rybińskiego z Dębieńca na zastępcę swego, a na sekretarzy p. Kaźmirza Slaskiego i p. Amrogowicza. — Na wniosek przewodniczącego wyrażono nieobecnemu Teodorowi Donimirskiemu wdzięczność i szacunek przez podniesienie się z miejsc wszystkich uczestników. Panu przewodniczącemu przedstawiono prośbę, aby ten szczery afekt zebrania zechciał telegraficznie przesłać p. Teodorowi Donimirskiemu. — Delegat Towarzystwa Centralnego Agronomicznego Wielkiego Księstwa Poznańskiego p. Franciszek Brzeski zabrał następnie głos a komunikując zebraniu pozdrowienie swoich mocodawców i Wielkopolski wogóle, życzy jak najobfitszych plonów i z téj wspólnéj rady i myśli wymiany. — Przewodniczący p. Moszczeński witając delegatów i prosząc ich na miejsca honorowe, cieszy się z tego, że w tak ścisłym stawamy wszyscy szeregu, gdzie tylko do wspólnéj pracy i rady nadarza się sposobność. To „czucie“ w zwartym szeregu na prawo i lewo utrzymywane uchroni czystość myśli przewodniéj a swojskiéj, nie zostawiając miejsca, w któreby się coś obcego i przekornego wcisnąć mogło. — Porządek dzienny, ogłoszony przez pisma, akceptuje zebranie w tém samém następstwie i przystąpiono natychmiast do jego wykonania.

Przewodniczący udziela przeto głos do 1 punktu p. dr. Witoldowi Skarżyńskiemu, który czyta rozprawę swoję: „Reforma ekonomiczno-społeczna i finansowa ks. Bismarcka ze stanowiska narodowego polskiego.“

Obszerna ta rozprawa poprzedzona jest dłuższym wstępem, w którym prelegent wykazuje potrzebę objektywnego przyjmowania i rozważanie planów księcia kanclerza, który sympatyi pomiędzy nami sobie nie zjednał, owszém dał nam aż nadto powodu do wręcz przeciwnych dla siebie uczuć i do największéj zmusza ostrożności. Daléj wykazuje prelegent obszerne powody, które ks. Bismarcka zmusiły do reform ekonomicznych, społecznych i finansowych, ich cel i drogę, a w końcu, z polskiego rzecz ceniąc stanowiska i interesu, czyni przegląd i szacunek krytyczny projektów kanclerskich według następującego porządku: 1) projekty dla nas bezpośrednio i bezwarnnkowo przydatne i korzystne; 2) projekty tylko pośrednio i warunkowo dla nas korzystne; 3) projekty dla nas obojętne; 4) projekty dla nas bezwarunkowo i bezpośrednio szkodliwe a nawet zgubne.

Prelegent ukończył rzecz swoję o godzinie 3 z południa.

Pan Ignacy Łyskowski zabiera głos, aby wyrazić prelegentowi podziękowanie, któremu już zgromadzeni głośnemi oklaskami wdzięczność swoję wyrazili. Z myślą i wszelkiemi szczegółami treści p. Łyskowski zupełnie się z odczytem identyfikuje. — Przewodniczący otwiera nad przedmiotem tym dyskusyą. Do głosu nikt się nie zabiera, a tak przystąpiono do 2 punktu porządku dziennego i zabiera głos p. Erazm Parczewski i czyta rzecz swoję: „O stósunkach robotnika wiejskiego do chlebodawcy i jego wynagrodzenie w Prusach Zachodnich.“ Prelegent zastanawia się na wstępie nad stósunkiem robotnika wiejskiego do pracodawcy, ubolewa nad tém, że nie ma między nim potrzebnego zaufania, ni zadowolenia. Pracodawcy skarżą się na brak pożądanych zalet u robotników, których praca ich nie zadawala, a przytém i na nieżyczliwość, która się coraz widoczniéj po robotnikach pokazuje. Robotnicy natomiast żywią w sobie coraz to więcéj uczucia niezadowolenia z płacy i nagrody, pretensye ich rosną i przechodzą po jednéj stronie w skargę na wyzyskiwanie ich przez chlebodawców, po drugiéj w wychodztwo i szukanie jak najdaléj nowéj ojczyzny, głównie dla spodziewanego wielkiego zarobku. Następnie przystępuje prelegent do rozpatrzenia płacy w Prusach Zachodnich robotnikom wiejskim dawanéj, w czém te cztery rozróżnia formy, według zawartych między chlebodawcą a robotnikiem stósunków: 1) stósunek kontraktowy, zwykle na cały rok; 2) stósunek akordowy; 3) stósunek tantyemowy, lub premiowy; 4) stósunek udziałowy z czystego dochodu się obliczający.

Rozpoczęła się obszerna dyskusya. Brali w niéj udział pp. Kazimirz Slaski, Leon Rybiński, Sczaniecki, Prądzyński i Danielewski.

Proces przeciw socyalistom.

(Z dnia 15 lutego.)

Dzień drugi rozpatrywania sprawy rozpoczął prezes od wymienienia czterech świadków (urzędników policyi i rejencyi tutejszéj), których dziś wysłuchać postanowił, resztę świadków 32 zwalnia prezes do jutra godziny 9 z rana. Stawają więc: inspektor policyjny Karól Glasemann, 40 lat liczący, ewangielickiego wyznania, zaprzysiężony, nakreśla obraz tego wszystkiego, co słyszał od różnych osób, podanych w tym procesie jako świadków, o agitacyi socyalistów, o ich zebraniach, o podburzaniu robotników przeciw chlebodawcom itp. rzeczy, znane już z poprzednich indagacyi podsądnych. O pobycie i wichrzeniach socyalistów tu w Poznaniu dowiedział się świadek dopiéro z pism polskich. W czasie rewizyi w pomieszkaniu Janiszewskiego u p. Żurkowskiéj znalazł wraz z cywilnym supernumerayuszem v. Ciecierskim, przydanym mu do pomocy, różne pisma socyalistyczne, z których niektóre były ukryte w kanapie.

Inspektor policyi Robert Büttner, 46 lat wieku, ewangielik, zaprzysiężony, zeznaje, że po ogłoszeniu przez polską prasę tutejszą zaczęła policya szukać socyalistów, weszła téż niebawem na ślad, że tymi agitatorami byli znani socyaliści, a mianowicie Mendelsohn, którego znał z procesu socyalistów w Krakowie, gdzie był osobiście. Z Krakowa przywiózł sobie fotografie socyalistów, rosyjskich poddanych, miał téż między innemi fotografie Mendelsohna, Jankowskiéj i Truszkowskiego. Z temi fotografiami chodził po księgarniach tutejszych, dopytując się, czy czasem nie były w księgarni osoby, które fotografie te przedstawiały. Wszedł téż przy téj sposobności na ślad, bo podsądni szukali po księgarniach „Statystyki miasta Poznania“ itp. Dowiedział się nadto niebawem o pomieszkaniu Jankowskiéj, która pod przybraném nazwiskiem mieszkała u Damroscha jako nauczycielka języka francuskiego, ale jéj tam już nie znalazł, bo wyjechała była z Poznania. Następnie opowiada świadek znane już szczegóły o agitacyi socyalistów, o ich zebraniach, podburzaniu robotników przeciw pracodawcom. Za Mendelsohnem puścił się w drogę do Torunia w sierpniu r. z.; wpadł na pewny ślad, że Mendelsohn przebywał w tamtejszéj okolicy pod nazwiskami „Freysig,“ „Milewski.“ Dowiedziawszy się, że Mendelsohn wyjechał do Bydgoszczy, pojechał za nim i za pomocą fotografii wykrył jego pobyt w hotelu, gdzie go zastał przy śniadaniu. Mendelsohn na zapytanie oświadczył wtedy świadkowi, że się nazywa „Leon Kayser,“ i taki téż przedłożył mu paszport. Spotkał także w Bydgoszczy panią, która mu się przedstawiła jako Marya Jankowska. Świadek oświadczył Kayserowi, że zna go z procesu krakowskiego jako Mendelsohna; niebawem téż aresztował jego i Jankowską, zabrawszy przy téj sposobności znaczny zapas druków socyalistycznych, a u Jankowskiéj oprócz książek i broszur sumę pieniędzy, podaną już w akcie oskarżenia. Aresztowane te dwie osoby 11 września przywiózł ze sobą do Poznania wraz z rzeczami i książkami, obłożonemi aresztem przez niego.

Następnie na wniosek p. Jażdżewskiego odczytano list w języku francuskim pisany przez Jankowską do księgarza Elbidin'a w Genewie. W liście tym prosi Jankowska o książki w polskim języku a w duchu socyalistycznym. Pan Büttner oświadcza, że Elbidin jest emigrantem rosyjskim, socyalistą, jeśli nie nihilistą z powołania, i rozsyła polskie książki socyalistyczne na całą Polskę. O tych szczegółach dowiedział się świadek z procesu krakowskiego przeciw socyalistom.

Franciszek Ksawery v. Ciecierski, 27 lat wieku, katolik, jest supernumeraryuszem przy król. rejencyi, zaprzysiężony opowiada, że o agitacyach socyalistów dowiedział się w restauracyi od Wilczyńskiego, doniósł o tém policyi, w skutek czego odbyła policya rewizyą u Dąbkiewicza (ale bezskutecznie), przesłuchiwano także Dąbkiewicza, Goryszewskiego i innych. Swiadek był potém przydany policyi do pomocy przy odbywaniu rewizyi i śledzeniu socyalistów.

Komisarz kryminalny Benno Kaschlaw, 44 lat wieku, ewangielickiego wyznania, po złożeniu przysięgi, zeznaje, że odebrał 4 września polecenie, aby miał na oku mieszkanie Janiszewskiego przy Wodnéj ulicy. Wszedł do tego domu, gdzie niebawem przybył Desperak, którego zabrał z sobą na policyą. Następnie udał się do Rawicza, gdzie aresztował Truszkowskiego wraz z jego zapasem książek socyalistycznych. O tém, aby Truszkowski agitował był w Rawiczu między robotnikami, nie dowiedział się, przynajmniéj robotnicy rawiccy nic mu takiego nie powiedzieli. Truszkowski przedstawił mu się z razu jako „Heilmann“, następnie jako „Pawłowski“, i dopiero nazajutrz przyznał się do rzeczywistego swego nazwiska.

Tłómacz odczytuje następnie protokół z dnia 8 lutego r. b., spisany z pozwaną jako świadek wdową Pelagią Zurkowską, którą w domu wysłuchano, gdyż jest chorą. Z zeznania tego wykazuje się, że Truszkowski i Mendelsohn wynajęli od pani Zurkowskiéj pokoik w sierpniu r. z., niedługo jednak tam mieszkali, wyjechawszy z Poznania. Nazwiska swoje tak niezrozumiale wymienili, że ich nie zrozumiała. Odjeżdżając, oświadczyli, że miejsce ich zajmie jakiś inny lokator, — przybył téż niebawem Janiszewski i zajął ten pokój.

Następnie odczytuje tłómacz inkryminowane ustępy z „Równości“, charakteryzujące w drastycznéj formie ekonomiczne stósunki w Niemczech, wywołane, rzekomo — reformą ks. kanclerza. — Żaden z podsądnych nie przyznaje się do autorstwa tego artykułu, żaden téż z nich nie czytał go któremukolwiek z robotników.

Daléj odczytano nekrolog, wysławiający czynność rewolucyjną Fryderyka Augusta Blanqui'ego, który walczył przez całe życie przeciw wszystkim monarchicznym rządom Francyi ostatnich pięciu dziesiątków lat, aż do ogłoszenia rzeczypospolitéj; nadto odczytano odezwę redakcyjną z „Przedświtu“ nr. 1, podpisaną przez Stanisława Mendelsohna, a w końcu program socyalistów przeznaczony dla Galicyi. Wniosek i odczytanie tego programu postawił obrońca Mendelsohna, p. dr. Lewiński, aby przekonać sąd, że program ten najnowszéj przed agitacyą w Poznaniu daty, bo z roku 1880, nie jest tak groźnym, jak dawniejsze żądania socyalistyczne, ujęte w języku polskim jako tłómaczenia z pism niemieckich, angielskich, francuskich i t. p. Przeciw temu żądaniu wystąpiła król. prokuratorya, sąd jednak zgodził się na wniosek obrońcy.

O godzinie trzeciéj odroczył prezes termin do dnia następnego, przeznaczając pierwsze godziny na odczytanie „Kwestyonaryusza“ i innych pism socyalistycznych, a nadto na dalsze badanie świadków.

KRONIKA miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek dnia 16 lutego.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał majorowi Zjaleskiemu w galicyjskim pułku ułanów Arcyksięcia Króla Ludwika Nr. 7 order orła czerwonego trzeciéj klasy.

* **Teatr.** Dziś w czwartek (pierwszy raz) Podróż do Włoch, komedya w trzech aktach z francuskiego.

* **Dyrekcya teatru niemieckiego,** pomimo ulg i znacznéj pomocy ze strony miasta i rządu, ogłasza dzisiaj przez plakaty, iż dalszych przedstawień dla braku widzów dawać nie będzie!

* **Na podniesienie czci Bł. Jolenty** spoczywającéj w kościele Pofranciszkańskim w Gnieźnie. Z przeniesienia 181 marek 76 fen. Dziś nadesłano z parafii Głuszyńskiéj 7,10 mrk. Razem 188 marek 86 fen. — „Błog. Jolento, módl się za nami!

* **Na dom OO. Zmartwychwstańców we Lwowie.** Z przeniesienia 409 marek 9 fen. Dziś nadesłali parafianie Moderscy 4,15 m., z dekanatu Kościańskiego 255,85 mrk., K. K. z Poznania 114,37 m. Razem 783 marek 46 fen.

* **Na Misyą OO. Zmartwychwstańców w Bułgaryi.** Z przeniesienia 512 marek 34 fen. Dziś nadesłali N. N. z Drezna 40 mrk., parafianie Moderscy 6 mrk., z dekanatu Kościańskiego 582,10 m. Razem 1140 marek 44 fen. — Św. Jozafacie, módl się za nami!“

* **Koncert.** Wczoraj odbył się na sali bazarowéj koncert amatorski na korzyść ubogich. Przedewszystkiém w imieniu biednych podziękować musimy amatorom za wszelkie trudy, na jakie wystawieni są tak szanowni amatorowie, jak ich najbliżsi. Jedyną i najlepszą nagrodą dla nich będzie ta myśl, że przyczynili się do otarcia łez tylu nieszczęśliwym.

Gra jak i dobór sztuk zadowoliły zupełnie nader licznie zebraną publiczność, przybyłą z bliska i z daleka. Podziwialiśmy z dawniejszych koncertów znaną nam już rutynę i biegłość jednych, a oczarowani i porwani byliśmy siłą, czystością głosu i rozciągłością skali drugich. W odśpiewanéj aryi „Pace mio Dio“ podziw ten objawił się szmerem zachwycenia, który przebiegł słuchaczy jak prąd elektryczny. — Wdzięczność dla wszystkich amatorów wywołała przeciągłe i powtarzające się oklaski.

Spodziewamy się, że nie po raz ostatni mieliśmy sposobność podziwiać prześliczny głos amatorek.

* **Według** rozporządzenia ministeryalnego urzędnicy stanu cywilnego mają odtąd rządzcom parafii w obwodzie, do którego narzeczeni należą, donieść w przeciągu 3 dni o wywieszeniu zapowiedzi. Jeżeli narzeczeni należą do rozmaitych parafii, to należy o tém donieść każdemu z rządców parafii z osobna.

* **Z szesnastu kandydatów na rewizorów** mięsa otrzymało przedwczoraj od tutejszéj rejencyi dwunastu żądany patent.

* **Pod przewodnictwem** radzcy ziemiańskiego dra Dziembowskiego odbył się dnia 9 b. m. sejmik powiatowy powiatu szamotulskiego. Po wprowadzeniu dwóch nowych członków, barona Kapherr, właściciela majętności Nowawieś pod Wronkami, i Maagera, właściciela dóbr rycerskich Gąsawy, zgodziły się stany sejmikujące na wypłacenie gminie szamotulskiéj jednorazowéj sumy 4000 marek i rocznego dodatku 200 marek za przyznanie prawa do umieszczania w nowo wybudowanym lazarecie miejskim 10 chorych z powiatu. Wybrano potém komisyą, złożoną z pp. Gromadzińskiego z Przyborówka, Kościelskiego z Śmiełowa, Kurnatowkiego z Pożarowa, barona Massenbacha z Pniew i hr. Kwileckiego z Oporowa, która ma porozumieć się z gminą szamotulską co do bliższych warunków. Następnie udzielono deszarżę przedłożonym rachunkom rozmaitym a wartość pieniężną dnia roboty ręcznéj oznaczono na 1 m., a sprzężajnego na 3,50 m.; zmieniono także statut powiatowéj kasy oszczędności o tyle, że najwyższe składki nie mają wynosić jak dotąd 900 lecz 1800 m. Kontrolerem kasy mianowano sekretarza powiatowego Kruga, któremu wyznaczono za to remuneracyą 450 marek. W końcu postanowiono wysłać petycyą do ministra o wybudowanie kolei, któraby powiat przerzynała w kierunku z Kistrzyny do Rokietnicy lub Landsberga do Szamotuł. Do komisyi stanowéj wybrano prawie wszystkich dotychczasowych jéj członków.

* **Na mocy** rozkazu gabinetowego odłączony został folwark Kursdorf w powiecie wschowskim od obwodu dominialnego Hińcze i stanowić będzie osobny obwód dominialny.

* **Z Książa** donoszą do Posener Ztg, że po „dłuższym czasie“ widziano tamże w dniu 14 b. m. p. Kubetschaka idącego przez miasto do choréj, silnie poparzonéj robotnicy, która wyraźnie (?) życzyć sobie miała, aby posłano po p. Kubetschaka. Za prawdziwość téj wiadomości nie ręczymy, boć i widocznie tendencyjny jest dodatek korespondenta Posener Ztg do tej wiadomości. Pisze on bowiem: „Coraz więcéj, jak się zdaje, tutejsi katoliccy parafianie czują potrzebę skupiania się około osoby swego proboszcza i byliby to niezawodnie uczynili, gdyby pewne osoby ustawicznie nie wkraczały tu z swemi podstępnemi podburzaniami i poduszczaniami.“ — Premisy zapewne dobre, ale konkluzya fałszywa; powinno tu być: „gdyby tym proboszczem nie był p. Kubetschak.“

* **Towarzystwo Przemysłowe** w Wrześni urządza przedstawienie teatralne w niedzielę i poniedziałek, dnia 19 i 20 lutego na sali p. Fr. Bodnarowicza. Odegrane będą: Ulica nad Wisłą, krotochwila w dwóch aktach ze śpiewami przez K. K., Stefan z Pokucia, monodram w jednym akcie wierszem napisany przez A. Ł., Wesele na Prądniku, obrazek ludowy w dwóch odsłonach ze śpiewami przez A. Ł. Początek o godzinie 7 wieczorem. Dochód przeznaczony na cel dobroczynny.

* **W Nakle** urządza Towarzystwo przemysłowe w przyszłą niedzielę, to jest dnia 19 bm. o godzinie 7 wieczorem na sali p. J.. Bieniakowskiego przedstawienie amatorskie na cele dobroczynne. — Odegrane będą: Fips, krawiec damski, czyli Niebezpieczne sąsiedztwo; Stryj przyjechał i Błażek opętany. Pożądanémby było bardzo, ażeby okolica jak najliczniéj wieczór ten obecnością swą uświetniła, dając tym sposobem wyraz uznania szanownym amatorom, którzy trudów nie szczędzą i pomnażają dochód przeznaczony na szlachetne cele.

* **W Nakle** zgłosiło się do egzaminu abituryenckiego pięciu prymanerów wyższych.

* **W Mogilnie,** w nocy z dnia 13 na 14 b. m. zakradli się złodzieje do tamtejszego III sekretaryatu sądowego, w którym się znajduje także kasa więźniów. Kasę rozbito i zabrano znajdujące się w niéj tylko 4 marki oraz rzeczy, jakie więźniom odebrano, a które tu były schowane. Złodzieje pozostawili po sobie drabinkę i siekierę.

* **W Inowrocławiu** zasiadło dnia 13 b. m. 5 wyższych prymanerów do egzaminu abituryenckiego. Egzamin ustny wyznaczony jest na dzień 6 marca.

* **Testament** ś. p. księcia Biskupa Förstera. S. p. książę Biskup Förster przekazał testamentem kościołowi św. Michała w Wrocławiu — już wtenczas, kiedy rozpoczęto budowę tego kościoła — swój wysadzany dyamentami i rubinami kielich, który niegdyś ofiarowali mu katolicy wrocławscy, również srebrne pozłacane i kamieniami drogiemi wysadzane ampułki wraz z podstawą, srebrną miednicę służącą do obmywania rąk przy mszy św., 6 srebrnych lichtarzy na ołtarz i krzyż, pięć ornatów w różnych kolorach, których używał w swéj domowéj kaplicy, wszystkie swoje kwiaty ołtarzowe, poduszki, dywany, mszały, bardzo piękną stułę, ofiarowaną mu z klasztoru w Liebenthalu, najpiękniejszy krzyż biskupi i pierścień z szmaragdem i brylantami, również dwie w klasztorze PP. Urszulanek w Wrocławiu złotem i srebrem szyte mitry, pontifikalne sandały i rękawiczki, wszystkę bieliznę kościelną, która była jego własnością, nawet alby, klęcznik z domowéj kaplicy i do niego należący dywan, kanon, wreszcie piękny obraz pędzla Karola Müllera przedstawiający Przenajświętszą Rodzinę; obraz ten książę Biskup kupił swego czasu za 3000 talarów. S. p. książę Biskup życzy sobie, aby ten obraz stósownie był umieszczony i aby starannie się z nim obchodzono i wogóle życzy sobie ś. p. ks. Biskup, aby niczém niestósownem i niegustownem nie szpecono kościoła. Drugi obraz Matki Boskiéj z dzieciątkiem również przeznaczony dla kościoła świętego Michała, oraz srebrny, wewnątrz wyzłacany kociołek do święconéj wody, wraz z kropidłami.

* **Data urodzenia** ks. A. Kordeckiego była dotychczas niewiadoma. Dopiero p. Adam Chodyński, badacz znany na polu historycznem, odszukał w aktach kościoła w miasteczku Iwanowicach, o trzy mile od Kalisza leżącego, metrykę ks. Kordeckiego, któréj treść zamieścił w Kaliszaninie. Według tego dokumentu, Kordecki, będący synem Marcina i Doroty, mieszczan iwanowickich, był ochrzczony 16 listopada 1603 r. przez wikaryusza ks. Urbana Ossiakowskiego. Na chrzcie dano mu imię Klemens, które potém on sam zwyczajem zakonnym zamienił na Augustyna. Pan Chodyński, opierając się na zwyczaju miejscowym, utrzymuje, że dzień chrztu był zarazem i dniem urodzenia. Zresztą zostaje jeszcze wiele do dowiedzenia się o obrońcy Częstochowy, który zaiste zasłużył na większą uwagę niż go dotąd otaczano.

* **Poselstwo niemieckie,** (na którego czele stoi adjutant cesarski, książę Antoni Radziwiłł) wysłane z orderem dla sułtana, nie przybyło jeszcze do Carogrodu. Naprzeciw poselstwu wyjedzie marszałek Ali Nizami pasza na sułtańskim yachcie aż do cieśniny dardanelskiéj, aby tam gości sułtana w jego imieniu powitać. Poselstwo, jeżeli nie zechce zakwaterować się w ambasadzie niemieckiéj, mieszkać będzie we wspaniałym zamku „Dołma Bagdża,“ którego świetna fasada z białego marmuru odzwierciedla się w wodach Bosforu. Na cześć poselstwa dany będzie świetny bal, na którym rozwinięta będzie cała wspaniałość wschodu. Sułtan jest zawsze jeszcze pierwszy „grand Seigneur“ w Europie!

* **W poniedziałek** przyjmował cesarz Franciszek Józef na audyencyi metropolitę ks. Sembratowicza, marszałka Zyblikiewicza, hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, Henryka hr. Wodzickiego, księcia Jerzego Czartoryskiego, posła Czajkowskiego, prezydenta miasta Lwowa dr. Gnoińskiego. Dłuższą prywatną audyencyą miał namiestnik hr. Potocki.

* **Slub.** W Dijon odbył się ślub hr. Gustawa Ostrowskiego, syna Stanisława i Julii ze Skrzyńskich Ostrowskich, z hrabianką Tyszkiewiczówną, córką Michała Tyszkiewicza.

* **Zamach na cara.** Berliner Tageblatt donosi, że jeden z Berlinczyków wpadł na trop sprzysiężenia nihilistów, którzy na dniu 17 b. m. chcieli cara dynamitem wysadzić w powietrze w Gatczynie w pokoju sypialnym. Biuro Wolffa donosi jednak, że ta wiadomość oparta jest na mistyfikacyi.

* „Pot-bouille“ (Garnek) — taki był tytuł romansu Emila Zoli, drukowanego w Gaulois, zkąd go równocześnie tłómaczono i drukowano w jednóm z niemieckich pism wiedeńskich p. t. „Geschichte eines Bürgerhauses.“ W romansie zachodziło nazwisko Duverdy, które nosi jeden z głośnych adwokatów w Paryżu; Duverdy w romansie jest radzcą przy sądzie apelacyjnym i mieszka przy ulicy Choiseul, gdzie również mieszka rzeczywisty Duverdy. Adwokat zaskarżył autora o nadużycie nazwiska. „Portrety Zoli — mówił zastępca pana Duverdy w procesie — są napół zgniłemi i wykrzywionemi dziwolągami pierwowzorów, które pragnie odtworzyć — a żaden porządny człowiek nie mógłby pozwolić na to, aby jego nazwisko wymieniane było w Assomoir obok Lautiera, Coupeau i Gervais — aby go wciągano w owo zadłużmione powietrze, z którego wszelki ideał zniknąć musi.“ P. D. udawał się kilkakrotnie do dziennika Gaulois i do p. Zoli, aby zmieniono nazwisko bohatera, który jest najwyrafinowańszym łotrem. Wyrok zapadnie za tydzień.

* **Kalendarz.** Jutro, w piątek dnia 17 lutego, św. Flawiana b. Wschód słońca o godzinie 7 minut 15. Zachód o godzinie 5 minut 14.

Długość dnia 9 godzin 59 minut.

Wypadki historyczne. 1386 Koronacya Władysława Jagiełły. — 1387 Władysław Jagiełło przywilejami obdarza Litwę. — 1574 Wjazd do Krakowa Henryka Walezyusza.

(o) **Z Gnieźnieńskiego,** 15 lutego. (Budynki w Braciszewie „Rusticalverein.“) W powiecie gnieźnieńskim leży wieś Braciszewo, własność seminaryum duchownego katolickiego w Gnieźnie, obejmująca przeszło 1000 mórg magd. areału, w czém jednak przeszło 200 morgów pastwisk. Od r. 1855 do 1876 przynosiła wieś ta 3000 marek rocznéj dzierżawy. Mało to, ale że dzierżawca stósownie do kontraktu wszystkie budowle resp. reparacye budynków swoim ponosił kosztem, szła cała ta dzierżawa na utrzymanie kleryków, bo wieś sama zgoła żadnego nie miała długu. Po temi samemi co wyżéj warunkami można było i nadal znaleść dzierżawcę, lecz nie tak pojmowała „die erzbischöfliche Vermögens-Verwaltung“ dobro seminaryjne. Zadecydowano wszystkie budynki starego folwarku (złe i dobre) sprzedać, a wystawić nowe, piękne, aby, o ile prywatnie zasłyszałem, upiększyć niemi powiat. Stało się: stare budynki sprzedano razem za 1500 m. (ścian z gliny nikt nie płacił choć dobre były), a nowo wystawione kosztują tylko 115,800 m. — dzierżawa zaś teraźniejsza ze względu na dzisiejsze czasy i na nowe budynki przynosi 6240 m. rocznie. Że budynki 115,800 m. kosztują, które oprocentować trzeba, zostaje więc aż 450 m. czystego dochodu, gdzie dawniéj było 3000 m. Prawda, że teraz klerykom nic się nie płaci i że przeto płynącą dzierżawą już niezawodnie pewna część długu upłacona, aleć nie zmienia to wcale rzeczy — dzierżawa mogła przecież być lokowaną jako kapitał przynoszący procent. Każdy nieuprzedzony przyznać musi, że nie bardzo dobrze ten czyni, kto na 1000 morgach, mających tylko 700 mórg ornéj ziemi, jak to tu w B. jest ten przypadek, postawi budynki za 115,800 m. Nadto stodoła jeszcze nie jest wystarczająca, co już zostało udowodnioném. Ile to lat minie, zanim się ta strata powróci? — oby aby te dziś nowe budynki wytrwały tak długo i aby przed powetowaniem straty nie runął który z nich! Widocznie tu wysokie ministeryum źle było poinformowane, kiedy na to, co się stało, dało swe pozwolenie.

Jedno jeszcze przychodzi mi na myśl: pana ministra oświecenia rażą stowarzyszenia polskie, ale jakże może być inaczéj, kiedy Polak do niemieckiego stowarzyszenia dla języka przystąpić nie może, bo tam tylko *wird deutsch gesprochen* co wręcz na wstępie oświadczają, a z czego widać, że nie chcą Polaków przyjmować. Tak było w Gnieźnie w tak zwanym *Rustical-Vereinie* niemieckiém kółku rólniczém, w tém samém, w którém wybrano komisyą zło-

żoną z 3 osób, któréj zadaniem sprowadzać gdzieś z daleka inteligentnych kupców na polskie grunta, jak to już dawniéj pisaliście. Ale nie samą tylko swoją inteligencyą chcą oni nas przewyższyć, lecz owszem i materyalnie tych właśnie swoich inteligentnych co sił wspomagają. Jeden z nich, właściciel 70 mórg ziemi, dostał w jesieni r. z. aż 500 marek zapomogi celem ulepszenia swéj gleby, a druga i trzecia taka rata dojdzie go podobno, skoro będzie widocznem, że grunt jego zyskuje na kulturze. Zdaje się, że przy takich zapomogach można ulepszyć grunt swój, choćby się było i Polakiem i bez niemieckiéj inteligencyi. Niechno się raczą ci panowie przekonać, za co wdzięczni im będziemy! Czy te fundusze płyną ze subwencyi rządowych, — nie śmiem na pewno twierdzić, bo w ich kasowość nie jestem wtajemniczony, wiem atoli o więcéj takich gratyfikacyach. W r. 1881 urządził *Rustical-Verein* w Gnieźnie wystawę rólniczą. Na niéj dostał ów powyżéj wzmiankowany właściciel 70cio morgowy dwie premie: jednę za krowę, drugą za jałówkę, lubo tak krowa jak i jałowica nie były jego chowu, o co właśnie niby chodziło i o co każdego innego pytano. Godne téż według mnie uwagi, że jednemu polskiemu gospodarzowi li dla tego za jego źrebaka nie dali premii, ponieważ go w dwóch latach oprzągł, lubo się zresztą egzemplarz ten wcale do premiowania nie kwalifikował i przez zaprzęganie go żadnéj rady nie odniósł.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Ks. Sadok-Barącz,** który niedawno temu wydał dzieło oparte na dokumentach p. t. *Pamiątki miasta Żółkwi*, obecnie ogłosił nową pracę p. t. *Pamiątki Buczackie*, zawierające bardzo ciekawe szczegóły odnoszące się do historyi miasta tego, które zajmowało niepoślednie miejsce w dziejach Rusi. Obok tych historycznych prac szanowny autor zebrał i wydał: *Nauki religijne* Winc. Plebankiewicza, Dominikanina.

* **„Prawda“**, dwutygodnik w wyłącznym celu przeciwdziałania agitacyi ruskiéj, zacznie wychodzić z dniem 1go marca w Brzeżanach. Prenumerata całoroczna 3 marki.

* **Bibliografia.** Drukiem J. Ungra ukazała się w tych dniach książka p. t. „W Danii i z Danii (Listy do przyjaciół) oddał do druku Stanisław Bełza.“ Warszawa 1882, str. 104 w ósemce. — Nakładem Towarzystwa wyścigów konnych, staraniem komisyi wystawowéj a drukiem A. Pajewskiego wyszło: „Sprawozdanie z wystawy inwentarza żywego i przedmiotów z chowem koni związek mających, odbytéj w Warszawie w miesiącu czerwcu 1881 r. Str. 131, w 8ce. Do sprawozdania tego dołączony jest plan wystawy będącéj jego przedmiotem.

* **Pamiętnik** Warszawskiego Instytutu głuchoniemych i ociemniałych, z roku szkólnego 1880/81 (rok dwunasty),“ wyszedł w drukarni tegoż instytutu. Rok 1881. Str. 132 tekstu, XLIII przypisków i 16 spisu rzeczy, w 8ce.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 15 lutego.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Grodzicki z Psarskiego, dr. Chełmicki z córką z Żydowa, Chełmicki z żoną z Zakrzewa, Treskow z Moraska, Taczanowski z Sławoszewa, Paliszewski z Gembic, Paliszewski z Galicyi, Węsierski z Starkówca, Morawski z Jurkowa, Jackowski z Barda, Skarżyński z Miedzianowa, hr. Bniński z żoną z Ćmachowa, panie hr. Potworowska z Przysieki, Gajewska z Piątkowa i Brezowa z Zborowa.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Ks. prob. Dopierała z Ruska, ks. prob. Kalkstein-Osłowski z Chojnicy, ks. Szartowicz i Żołnierkiewicz z Zbąszynia, dr. Ziółkowski z żoną i pani Matczyńska z Rogoźna, Pętkowski z Nożyczyna, Kiesow z Magdeburga, Selinger z Mannheim, Bejach z Berlina, pani Golak z synem z Warszawy, Selzer z Bambergu, major Strauss z Hanoweru, Wysocki z Wysławic, Kosciesza-Żaba z Tarnowa, Prabucki z córką z Linia, Winter z Torunia, Arendt z Annabergu, Dornfeld z Lipska.

Należące do masy konkursowéj kupca A. Röhnera przedmioty, jak sprzęty domowe i kuchenne, lampy, przedmioty alfenidowe, przybory myśliwskie i podróżowe itd. sprzedaje administrator konkursu Haenisch codzień przy placu Wilhelmowskim nr. 4.

W czwartek dnia 23 b. m. o godzinie 11 sprzedany zostanie w Wągrówcu na rynku koń nie zdatny do służby żandarmeryi.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 16 lutego 1882

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano 15,000 litrów, cena wypowiedzenia 46,10 marek, na luty 46,10, marzec 46,40, kwiecień-maj 47,40, czerwiec 48,40, lipiec 49,10, sierpień 49,50, w miejscu bez beczki 45,60.

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 16 lutego. 4% listy zastawne poznańskie 100,20. 4% listy rentowe pozn. 100.30. 5% powiatowe obligacye 104,25, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rent. 100,50. Kwilecki, Potocki Sp. (Bank rólniczy) 82,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 57,—. Poznański bank prowincyonalny 123,—. 4% pożyczka państw. 100.90. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 105,60, 3½% oblig. długu państw. 98,70. Marchijsko-pozn. 36,—. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 116,50. Starogradzko-pozn. k. ż. 103,—, Austr. noty bankowe 170,—, Polskie likw. listy 55,70, Rosyjskie bankowe noty 208,— marek.

Bydgoszcz 15 lutego.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica słabo, jasno-ciemna 200—208 pł., ciemniejsza i szklista 210—218 poślednia —,— płac.

Żyto słabo, w miejscu krajowe piękne 160—163 pł., poślednie —,— płac.

Jęczmień nom., piękny do browarów 150—155 płac, wielki i drobny 140—150 płc.

Owies w miejscu 140—150 pł.

Groch wrzący 165—185, na paszę 145—150.

Okowita za 100 litr. a 100% 44—44,50 pł.

Wrocław 15 lutego 1882.

Koniczyna do siewu czerwona potw., stara poślednia 20—25, średnia 26—30, piękna 31—36, najpiękniejsza 37—40 m., nowa poślednia 35—38, średnia 39—44, piękna 45 do 48, najpiękniejsza 50—56, biała niezm., poślednia 30—36 średnia 38—48, piękna 50—60, najpiękniejsza 62—75 m.

Żyto (za 2000 funt.) stale. wypow. —,— centn. Cena wypowiedziana —,— żąd. i płacono, luty 160,— żądano, luty-marzec 160,— żąd., kwiecień-maj 162,50 płacono, maj-czerwiec 163,50 żądano, czerwiec-lipiec 164,50 płacono, wrzesień-październik 162 żąd.

Pszenica, Wyp. — cent., na styczeń 212 żąd.

Owies. Wypowiedz —,— cent., na luty 140,— żąd., na kwiecień-maj 139,— żąd., — płc., maj-czerwiec 141,— płc., czerwiec-lipiec 144,— żąd.

Rzep. Wyp. —,— ctr., styczeń 268 żąd., 266 pł.

Oléj rzepiowy m. zm., wypow. — cent. w miejscu 57,50 żąd., —,— płac., luty 56,— żąd., —,— płacono, luty-marzec 56,— żąd., — płc., kwiecień-maj 55,50 żąd., —,— płc., maj-czerwiec 56,35 żąd.

Okowita stale, wypowiedziano —,— litrów, w miejscu —,— płacono, luty 46,— płacono, luty-marzec 46,— płc., marzec-kwiecień 47.— żądano, kwiecień-maj 48,10 żądano, 48 płac., maj-czerwiec 48,40 żądano. czerwiec-lipiec 49,— żądano, lipiec-sierpień 49,50 żąd., sierpień-wrzesień 50,— żąd.

Cena wypowiedziana na 16 lutego: żyto 160,— mrk., pszenica 212,— m., owies 140,— mrk., rzep 268 mrk., oléj rzepiowy 56,—, okowita 46,— mrk.

Ceny targowe z dnia 15 lutego 1882.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki tow. najwyż.	lekki tow. najniż.
	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰
Pszenica biała	21 70	21 50	21 20	20 70	19 90	18 70
„ żółta	21 30	21 10	20 80	20 50	19 70	18 60
Żyto	16 40	16 10	15 90	15 60	15 30	15 —
Jęczmień	16 —	15 -	14 20	13 60	13 —	12 40
Owies	14 90	14 50	14 10	13 70	13 20	12 90
Groch	18 —	18 60	17 —	16 —	15 50	14 60

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledn.	
Rzep . . . . . 100 kilogr.	26	20	25	20	23	40
Rzepik zimowy	24	70	23	70	22	20
Rzepik latowy	23	80	22	80	21	40
Siemię lniane ślązk . . .	25	—	24	—	22	—
dto galic. . . .	23	-	22	—	19	—
Siemię konopiane	20	25	19	25	—	50

Koniczyna do siewu słaby obrót, czerwona spok. za 50 kilogram. 40—43—48—54 marek; białe nom. za 50 kilogr. 45—55—62—71 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy rzepakowe bardzo stale za 50 kil. 7,90 do 8,10 m. obce 7,50—7,80 m.

Makuchy siem. wyżéj za 50 kil. 9,30—9,50 m., obce 8,00—8,80 mrk.

Lubin potw., za 100 kilogr. żółty 13,00—14,00—15,00 m. nieb. 12,80—13,80—14,80 mrk.

Tymotka popyt, za 50 kilogr. 31—33—35.

Berlin, 15 lutego (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 205—235 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—; na luty-marzec płacono —,— na kwiecień-maj płacono 221,5—222; na maj-czerwiec płacono 222,25—223.5, na czerwiec-lipiec płac. —.—, na lipiec-sierpień płacono 215,5; na wrzesień-październik płac. 213,5. Wypowiedziano —,— centn. Cena wypowiedziana —,— marek za 1000 kil. Cena przecięciowa —,— mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 163—175 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 170—169; na luty-marzec płacono —,—; na kwiecień-maj płac. 167,75—167,25; na maj-czerwiec płac. 166—165,5; na czerwiec-lipiec płacono 164,75—165—164,5. Wypowiedziano 0000 centn. Cena wypowiedziano 169,5 mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 138—200 według jakości.

Kukurydza w miejscu żąd. 150—154 według jakości, Wypow. —— ctr. Cena wypowiedz —,— m.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 138—173 według jakości, na miesiąc bież. płac. —,—, żąd. —; na kwiecień-maj płac. 139,—, żąd. —,—; na maj-czerwiec płacono 140—139,5; na czerwiec-lipiec płac. 141,0. Wypowiedz. — cent. Cena wypowiedziana —,—. Cena przecięciowa —,— mk.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono 55,3 mrk., w miejscu z beczką płac. —,— m., na miesiąc bieżący płacono 55,6; na luty-marzec płacono 55,6; na kwiecień-maj płacono 55,6; na maj-czerwiec płac. 56,1; na wrzesień-październik płc. 56,6. Wypowiedziano —— cent. Cena wypowiedzenia —,— mrk. Cena przecięciowa —,—.

Okowita. Za 100 litr. a 100 pct. — 10,000 litrów pret. w miejscu bez beczki płacono 47,—, w miejscu z beczką płac. — m., na miesiąc bieżący płacono 48—48,2—48,1; na luty-marzec płc. 48—48,2—48,1; na marzec-kwiecień płc. —; na kwiecień-maj płac. 48,8—49,0—48,9; na maj-czerwiec płac. 49—49,2—49,1; na czerwiec-lip. pł. 50—50,2—50; na lipiec-sierpień płac. 51—51,1—51, na sierpień-wrzesień płac. 51.4—51,5 do 51,4; wrzesień płac. 51,8. Wypowiedziano 10,000 litr. Cena wypowiedziana 48,1 mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Szczecin, 15 lutego. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszenica niżéj, za 1000 kilogr. w miejscu za żółtą krajową 210—222, wilgotna 185—200 m., biała 212—223 m., na kwiecień-maj płacono 224,— mrk., na maj-czerwiec płacono 224—224,5 mrk., na czerwiec-lipiec żądano 224.5 mrk., na lipiec-sierpień żąd. i płac. 217 mrk.

Żyto stale, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 162 do 166 mrk., poślednie — mk., na luty żąd. —,—, płac. —,— mrk., na luty-marec płacono —,— mrk., żądano —.— mrk., na kwiecień-maj płacono 166,5 mrk., na maj-czerwiec płacono 164,5 mrk., na czerwiec-lipiec pł 163,— mrk.

Owies bez in.. za 1000 kilogram w miejscu krajowy —,— marek, rosyj. —,— mrk., szwecki —,— m.

Jęczmień niezm., za 1000 kil. w miejscu do browaru 150—160 mrk., piękny —.— mrk., średni — mrk., na paszę 125—135 m.

Oléj rzepakowy spok., za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żądano 56,5 marek, na na luty żądano 55.75 mrk, na luty-marzec żądano —,— mrk., na kwiecień-maj żądano 55,75 mrk., na wrzesień-październik żąd. 56,5 mrk

Okowita ni zm., za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płac. 45,8 mrk., w miejscu z beczka płac. —,— mrk., na luty płac. 46,8 mrk., na luty marzec płac. i żądano —,— mrk., na kwiecień-maj płacono 48,4—48.5 mrk., na maj-czerwiec płac. i żąd. 49,— mrk., na czerwiec-lipiec żąd. i płacono 49,6 mrk., lipiec-sierpień pł. i żąd 50,3 mrk., na sierpień-wrzesień płac. —,— mrk.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin. 16 lutego 1882. Kursa końcowe. 15 lutego

Pszenica umacn.	
kwiecień-maj	221,50
czerwiec-lipiec	222,50
Żyto umacn.	
luty	168,25
kwiecień-maj	167,50
maj-czerwiec	165,75
Oléj rzep. wyżéj	
kwiecień-maj	56,—
maj-czerwiec	56,30
Okowita stale	
w miejscu	47,20
luty-marzec	48,20
kwiec.-maj	48,90
maj- czerwiec	49,10
czerwiec-lipiec	50,—
Owies	
kwiecień-maj	138,—
Wypow.-żyta wsp.	250
Wypow.-okow. kw.	2000,0

Kapitały.

Galic. akc. k.	124,—
Pr. consol. 4%	101,10
Pozn. listy z.	100,30
Pozn. listy rent	100,30
Austr. banknoty.	170,80
Austr. renta złota	78,50
Austr. losy 1866	118,90
Włochy	85,50
Rumuny	100,40
Ros. banknoty	207,40
Ros.-ang. pożyczki	85,25
Pol. 5% list. zast.	63.75
Pol. lik. l. zast.	55.60
Kredyty	517,50
Kolej państwowa.	511,50
Lombardy	213,—
Usposob. stale	

Szczecin, dnia 16 lutego 1882 (Kursa końc.)

Pszenica słabo	
kwiecień-maj	223,—
maj czerwiec	223.—
Żyto słabo	
luty	—,—
kwiecień-maj	165,50
maj-czerwiec	163,50
Rzepik	
kwiecień-maj	268,—
Oléj rzep. stale	
luty	55,75
kwiecień-maj	56,—
Okowita słabo	
w miejscu	45,70
luty	46,80
kwiecień-maj	48,30
czerwiec-lipiec	49,50
Petroleum	
w miejscu	7,90

✝

Dnia 15 b. m. zabrał nam Pan naszego najukochańszego synka

JÓZIA

w drugiéj wiośnie życia, o czém krewnym i znajomym donoszą ciężko strapieni rodzice (316)

Jarosław Leitgeber
wraz z żoną.

Pomimo ukończonéj prenumeraty na **najtańsze wydawnictwo polskie,** jakiem jest wydanie (282)

Dzieł Juliusza Słowackiego

w 5ciu tomach z portretem
wydawca pragnąc uprzystępnić ich nabycie przyjmuje **do dnia 10 marca** zamówienia na całość **w kwocie 6ciu marek** (z przesyłką 7 marek). Tomy Iszy i IIgi już wyszły.
Po 10tym marcu stała cena **8 mrk.** (z przesyłką 9 m.)

Kaźmierz Bartoszewicz,
księgarnia w Krakowie.

Fabryka wyrobów woskowych
i bielnik wosku
M. Sobeckiego
w Poznaniu, Szeroka ulica nr. 24
poleca **świece ołtarzowe i stołowe, żółte, białe i dekorowane; gromnice, stoczki** itd. po **cenach umiarkowanych.** (21)

Knotki prawdziwe paryskie
do wiecznéj lampy z porcelanowemi pływakami.
pudełko po 40 fen.
Świece wykonuje się także na zamówienie w dowolnéj wielkości.

Szanownéj Publiczności
polecam mój dobrze asortowany skład (14)
wyrobów z złota i srebra
przy skoréj usłudze i cenach najumiarkowańszych. Zarazem wykonuję wszelkie reparacye w zakres mój wchodzące w jaknajkrótszym czasie.
W. Smukowski
złotnik i jubiler. Wrocławska ul. 25.

Wybor pism J. I. Kraszewskiego.
Tanie wydanie, rocznie 10 tomów tylko 16 marek. Tom I zawiera: Pamiętniki Ochockiego. W Poznaniu na składzie w księgarni (283)
M. Leitgeber i Spółka.

Na Wielki Post
wyszły nakładem
Księgarni katolickiéj Dr. Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
Andrzejkiewicz O. Tow. J. Ziarno gorczyczne gorzkiéj męki Zbawiciela. Prześliczne rozmyślania. Cena 1 m. 50 fen.
Boska tragedya. Poemat religijny, natchniony męką Zbawiciela. Cena 2 marki. (239)
Pieniądze najdogodniéj przesłać **w liście, znaczkami pocztowemi pruskiemi.** Na przesyłkę obu dziełek 40 fen. jednego 30 fen.

J. Szpetkowski
malarz i dekorator kościołów,
Poznań, Wilhelmowski plac nr. 4
poleca się do **wykonywania wszelkich robót malarskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych**; a mianowicie zajmuje się całkowitem **udekorowaniem kościołów i kaplic, buduje nowe ołtarze** tak murowane jako też, drewniane **przerabia i odziała stare ołtarze i ołtarzyki do noszenia.** Ołtarzom drewnianym, które się w spróchniałym stanie znajdują, nadaje się przez moczenie balzamem pierwotną trwałość, która równa się pod zaręczeniem zupełnie nowym ołtarzom, z tym nadmienieniem, iż wykonanie z bardzo tanim kosztem połączone bywa. Również ma także nowe w zapasie, jak nie mniéj **chorągwie, krzyże, kierce, baldachimy, stacye, płaskorzeźby z masy mozaikowéj, figury rozmaitéj wielkości i jakości** i t. p. przedmioty; wreszcie maluje nowe obrazy wszelkiego rozmiaru, odnawia stare, chociażby były w jak najgorszym stanie. Praca rzetelna, ceny umiarkowane. (71)

Cukry deserowe,
Karmelki od 80 fen.,
Czekolada do gotowania własnéj fabryki po 1,50 za funt,
Soki tegoroczne,
Konfitury, } w słoikach
Ananas
poleca cukiernia
E. Adamskiego,
Wrocławska ul. nr. 4.
Zamówienia na **torty, baumkuchy, lody** etc. wszelkie gatunki po każdéj cenie

Koszule! Koszule!
Z powodu taniego zakupu ceny zniżone
6 koszul dziennych z francuzkiego kretonu z cienkiemi płóciennemi przodkami,
6 kołnierzyków cienkich płóciennych,
2 krawaty jedwabne (25)
razem mrk. 25,00.
6 koszul dziennych z cieniuteńkiemi płóciennemi przodkami z najlepszego angielskiego Madapolamu,
6 kołnierzyków cieniuteńkich płóciennych,
2 eleganckie krawaty jedwabne
razem mrk. 35,00.
6 koszul nocnych męzkich za mrk. 9,00.
6 koszul nocnych męzkich z kretonu angielskiego mrk. 15,00.
Koszule zdrowia!
w najlepszym gatunku po mrk. 3,50.
M. Mniszewski,
skład płótna i fabryka bielizny
Poznań, ul. Wodna nr. 2.

Słodkie messyńskie pomarańcze, soczyste cytryny, marokkańskie daktyle, smyrneńskie figi, rodzenki na gałązkach, migdały w skorupkach śliwki, francuzkie, prunelki i kasztany włoskie poleca
B. GLABISZ
Św. Marcin 14.

Bal
na korzyść ubogich.
odbędzie się
w niedzielę 19 lutego o godzinie 9
w sali bazarowéj.
O liczny udział upraszają:
Stan. Stablewski. L. Karśnicki. M. hr. Mielżyński. Dr. M. Gąsiorowski. Dr. W. Skarzyński. B. hr. Bniński. S. Cegielski. J. hr. Czarnecki. Karól Stablewski. Stef. Taczanowski.
Bilety po **5 marek** sprzedawać będzie pan **Magnuszewicz.** (308)

Wyborny i doskonale skutkujący środek przeciw (311)
nagniotkom
rozsyła za pobraniem 1 m. **apteka w Poniecu.** Składy będą urządzone.

Pączki
kilka razy na dzień świeże w cukierni
Ant. Pfitznera
(315) Stary Rynek 6.

Poszukują umieszczenia:
Nauczyciel muzykalny z patentem do szkół średnich, nauczyciel rutynowany, mówiąc doskonale po francuzku, nauczycielka egzaminowana w średnim wieku, nauczycielki do mniejszych dzieci bona Niemka katoliczka. (313)
R. M. Koczorowski
Teatralna ul. 5.

Urzędnik gospodarczy
Polak z krótkoletnią praktyką w 3ch renomowanych gospodarstwach na Śląsku i w Poznańskim, któren ukończył kursa w szkole agronomicznéj w Proszkowie i w Gryfi, z chlubnemi rekomendacyami, poszukuje z powodu zmiany chlebodawcy nowéj posady od kwietnia lub od lipca rb. przez Centralną agenturę dóbr Wilhelma ulica nr. 11. (312)
Drwęski i Langner.

Kand. filoz.
poszukuje miejsca jako nauczyciel domowy. Łaskawe zgłoszenia uprasza się przesyłać do **Ekspedycyi Kuryera Pozn.** (293)

12 silnych, młodych i rosłych
wołów
do roboty ma na sprzedaż Dom. **Lubowice** pod Kiszkowem (307)

Fanty
z loteryi na dochód Towarz. **Pań Mił. św. Winc. a Paulo** rozdawane będą **w sali bazarowéj w piątek d. 17 t. m. od godziny 4téj.** (314)

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.